

Na Kremlu
Uroczystość
nadania
wysokich
odznaczeń

WYDANIE
sobotnio
-niedzielne

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

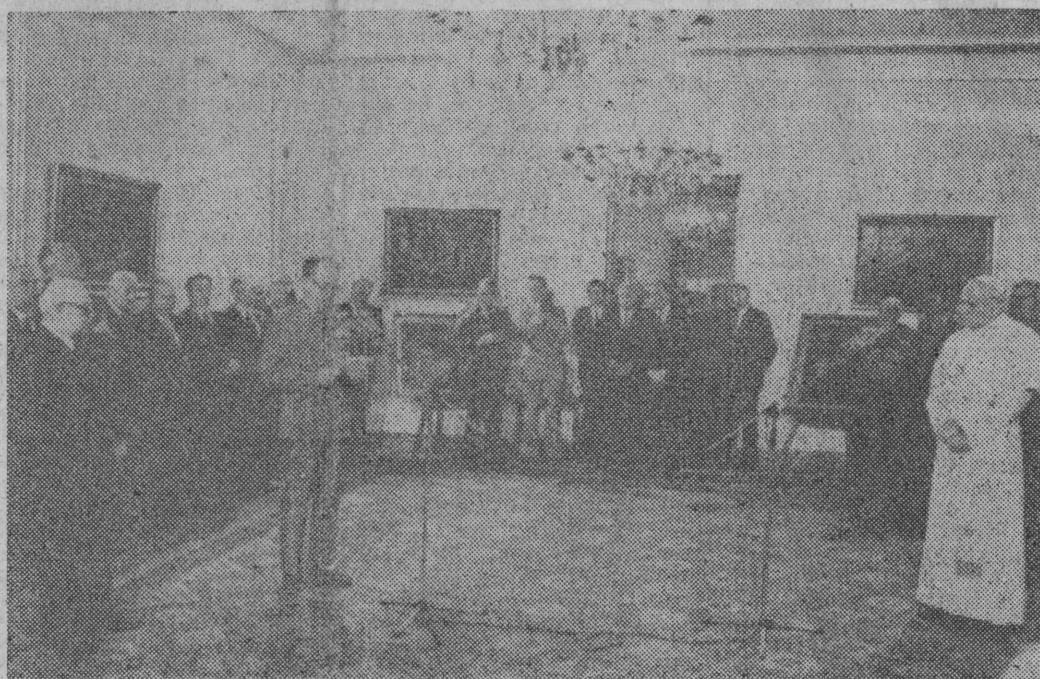
Nr 138 (9914) Białystok—Łomża—Suwałki, sobota—niedziela, 18—19.VI.83 r. Nakład: 120.000 Cena 5 zł

Zakończenie sesji radzieckiego parlamentu

MOSKWA (PAP) — Na Kremlu zakończyła w piątek obrady dwudniowa sesja Rady Najwyższej ZSRR. Jak już informowaliśmy, w dniu 18 czerwca w wspólnym posiedzeniu obu izb parlamentu, deputowani jednomyślnie wybrali JURJA ANDROPOWA na przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej.

W toku sesji referat „O sytuacji międzynarodowej i o polityce zagranicznej Związku Radzieckiego” wygłosił Andriej Gromyko. Po dyskusji nad referatem Rada Najwyższa podjęła w tej sprawie uchwałę.

17 bm. deputowani dyskutowali nad projektem ustawy o kolektywach pracowniczych oraz o zwiększeniu ich roli w zarządzaniu przedsiębiorstwami, instytucjami i organizacjami, a także podjęła uchwałę o wprowadzeniu jej w życie z dniem 1 sierpnia br.



Spotkanie papieża Jana Pawła II z najwyższymi władzami PRL.

Na zdjęciu: podczas spotkania w Belwedrze.

CAF — T. Zagożdżński — telefot

Wizyta papieża w Polsce

Spotkanie w Belwedrze

- Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego
- Przemówienie Jana Pawła II

WARSZAWA (PAP) — Spotkanie JANA PAWŁA II w Belwedrze z przedstawicielami najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — WOJCIECHEM JARUZELSKIM i HENRYKIEM JABŁONSKIM było 17 bm. doniosłym momentem drugiego dnia pobytu papieża w Polsce, stanowiąc ważny element wizyty dostojnego gościa w kraju ojczystym. W przemówieniach wygłoszonych podczas tego spotkania, z żywą uwagą obserwowanym przez kraj i świat, zawarte zostały treści o fundamentalnym znaczeniu dla polskiej ziemi i jej mieszkańców, dla całej społeczności międzynarodowej.

Słowami, które najmocniej współbrzmiały podczas wizyty w Belwedrze były: Polska, naród polski, państwo, pokój. Pady one w Warszawie, w mieście strasliwie zdruzgotanym przez wojnę i zbudowanym od nowa na gruzach.

O przyszłości narodu i randze jego państwa rozstrzygnie przede wszystkim praca. Polscy niezbędne jest porozumienie, głęboka odnowa w życiu społecznym, państwowym, gospodarczym, konsekwencja w realizacji dzieła reform, demokracja i tolerancja. Są to warunki umocnienia państwa i poprawy bytu Polaków, a także przesłanka pokoju społecznego w Polsce. O tych sprawach z troską mówiono w Belwedrze.

W tym samym dniu papież odwiedził kościół Ojów Kaspary, gdzie spoczął w 1800 r. z sercem króla Jana III Sobieskiego.

Odbyło się też spotkanie ekumeniczne Jana Pawła II, a potem spotkanie z delegacją Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Na białych przy Stadionie X-lecia papież odprawił uroczystą mszę i wygłosił homilię.

Sprawozdawcy PAP relacjonują:

Belweder — zabytkowy pałac z połowy XVII wieku, rezydencja przewodniczącego Rady Państwa, Miejsce ważnych uroczystości i spotkań.

Zbliża się godzina 10. Za chwilę przybędzie tu Jan Paweł II na spotkanie z przedstawicielami najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przed głównym wejściem belwederskiego pałacu — oficjalna warta honorowa. Przybywającego tu papieża witają Wojciech Jaruzelski i Henryk Jablonski. W ich towarzystwie Jan Paweł II przechodzi do sali posiedzeń Rady Państwa, gdzie oczekiwany jest przez obojczyści polski i watykański.

Przebieg spotkania śledzą przedstawiciele prasy, radia i telewizji z wielu krajów świata. Jest ono transmitowane przez Polską Telewizję.

Zabiera głos Wojciech Jaruzelski (tekst przemówienia podajemy oddzielnie).

Prezes Rady Ministrów wręcza papieżowi dar: napierśnik polskiej szlachty husarskiej z drugiej połowy XVII wieku. Odkryta takim zbrojami polska husaria przeżyła 300 lat temu szczyt tureckiej bitwy pod Wiedniem, przyczyniając się waleń do zwycięstwa wojsk dowodzonych przez króla Jana III Sobieskiego. Papieżowi wręczył także obraz olejny obraz Aleksandra Mroczkowskiego, ucznia Jana Matejki — „Pejzaż tatarski” namalowany w 1921 r.

Po krótkiej chwili przemówienie wygłosił Jan Paweł II (tekst przemówienia podajemy oddzielnie).

Papież przekazał w darze wiadomości PRL obraz przedstawiający postać świętego Jana Chrzczyciela, dzieło szkoły ferraryjskiej z XVI wieku, pochodzący ze zbiorów watykańskich.

Uroczystość dobiegła końca. Papież i towarzyszący mu prymas Polski kardynał Józef Glemp przechodzą, wraz z Wojciechem Jaruzelskim i Henrykiem Jablonskim, na rozmowy do Sali Pompejańskiej. Początek rozmów obserwował przez chwilę dziennikarz. Toczyły się one przy okrągłym, marmurowym stole. Obok Jana Pawła II — Wojciech Jaruzelski. Naprzeciwko kardynała Józefa Glempe — Henryk Jablonski. Przez kilka minut uczestnicy rozmów pozostali do siebie.

W tym samym czasie w Sali Malinowej i Zielonej prowadzone były rozmowy, w których ze strony polskiej uczestniczyli: Stanisław Gucwa, Józef Czyrek, Mirosław

CIąg dalszy na str. 2



Indira Gandhi w Austrii

WIEDŃ. — W ramach podróży po krajach europejskich, premier Indii, Indira Gandhi, przybyła w czwartek z Norwegii do Austrii. Wiedeń, gdzie premier Indii spędzi trzy dni, jest ostatnim etapem europejskiej wizyty, która obejmowała ponadto krajów Jugosławia, Finlandia oraz Danię.

Japończycy o wojnie Iran-Irak

TOKIO. — Rzecznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych poinformował w piątek o rozmowie, jaką z wysokim przedstawicielem rządu irańskiego odbył szef dyplomacji japońskiej, Shintaro Abe. Minister miał powiedzieć, iż szybkie zakończenie wojny iracko-irańskiej leży w interesie Iranu; z drugiej strony uważałoby to Japończykom prowadzenie współpracy rozwojowej ze stroną irańską.

CIąg dalszy na str. 2

Oreż leninowskich idei

Realizując konsekwentnie zadania XXVI Zjazdu Komitetu Centralny KPZR na swym ostatnim plenarnym posiedzeniu przedyskutował wnikliwie aktualne problemy działalności ideologicznej i masowo-politycznej partii. Działalność ta zarówno jeśli chodzi o osiągnięcia, jak i ostry wytyk nieodstąpiła, rozpatrzona została w kontekście rozwiązywania przez KPZR konkretnych problemów rozwoju gospodarki, nauki i kultury oraz przy uwzględnieniu skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza rosnącej agresywności propagandy burżuazyjnej.

Referat wygłoszony na Plenum i dyskusja choć dotyczyły tak niematerialnej sfery jak ideologia, trzymały się ziemi, odnosiły się do aktualnych i perspektywicznych zadań związanych ze wszechstronnym doskonaleniem budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Praca ideologiczna, prowadzona systematycznie, niezaprzeczalnie, w oparciu o naukowe zasady, odwołująca się do codziennych doświadczeń ludzi, ich wysiłków produkcyjnych i ich trosk — staje się efektywnym środkiem rozwoju inicjatywy społecznej i twórczej energii milionów — podkreślono na Plenum KC KPZR. Od świadomości mas i ich aktywności zależy pogłębianie demokracji socjalistycznej, funkcjonowanie wszystkich mechanizmów ludowladztwa.

Tylko partia kierująca się ideologią marksizmu-leninizmu — mówiono na Plenum — może wysunąć i skutecznie realizować zadanie wychowania zahartowanych ideowo, wszechstronnie i harmonijnie rozwiniętych jednostek, przeobrażających świat zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej. Jednocześnie członkowie KC KPZR z całą siłą podkreślili, że na czoło zadań wychowawczych wysuwa się kwestia kształtowania odpowiedniego stosunku do pracy, traktowania jej jako podstawowego obowiązku społecznego.

Plenum KC KPZR dokonało przeglądu całego frontu ideologicznego, od stanu nauk społecznych poczynając na skuteczności oddziaływania środków masowego przekazu kończąc. Była to ocena rzeczowa i krytyczna zarazem.

Do bogatego dorobku Plenum KC KPZR będzie się wracało niejednokrotnie. Już teraz jednak można stwierdzić: potwierdziło ono, że KPZR konsekwentnie i na wszystkich płaszczyznach realizuje program swego XXVI Zjazdu, stawiający w centrum uwagi materialny i duchowy rozwój społeczeństwa radzieckiego i walkę o pokój na świecie.

Z. ROMANOWSKI

Z wrocławskiej fabryki

Dziennie: tysiąc pralek—automatów

WROCLAW (PAP) — Bardzo dobre wyniki produkcyjne osiąga załoga największej w Polsce fabryki „białej techniki” — zakładu „Polar” we Wrocławiu. Jak poinformował korespondent PAP dyrektor ekonomiczny „Polaru” plany pierwszej połowy miesiąca znacznie przekroczone. Codziennie taśmy montażowe „Polaru” opuszcza 1000 pralek automatycznych oraz około 1400 lodówek i zamrażarek dla kraju i na eksport. Wśród pralek — automatów znajduje się min. najnowsza ich wersja — „Goplany” wyposażone w unowocześnioną programator. W roku 1983 załoga wrocławskiego „Polaru” dostarczyła dla kraju i na eksport ok. 500 tysięcy lodówek i zamrażarek oraz 200 tys. pralek — automatów.



DZIS — zachmurzenie umiarkowane i duże, okresami małe. Na ogół bez opadów. Temperatura maksymalna od 18 stopni do 20 stopni C, minimalna od 7 stopni do 9 stopni C.

Wiatr słaby, okresami umiarkowany z kierunków zachodnich.

IMIENINY: Marka i Elżbiety

JUTRO — zachmurzenie małe i umiarkowane. Bez opadów, nieco ciepło. Temperatura maksymalna 22 stopnie C, minimalna 9 stopni C. IMIENINY: Gerwazego i Protazego. (ms)



Gorący sezon w mroźnych halach

Chłodnia pełna truskawek

INFORMACJA WŁASNA

Co kilkadziesiąt minut do ramp w białostockich chłodniach podjeżdżają samochody wydławane tubankami pełnymi dorodnych truskawek. Do pracy stają tu, komisie przyjeżdż. Oceniają jakość owoców, ich gatunek, po czym kierują je do produkcji. Pani KRYSZYNA SZUMSKA jest „w cywilu” kierowniczką pracowniczej stołówki, ale w czasie sezonu pełni obowiązki przewodniczącej komisji przyjęć. Nie ona jedyna.

W biurze Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego trudno kogokolwiek zastać. Właściwie zostali tam tylko służby absolutnie niezbędne i osoby, których stan zdrowia uniemożliwia pracę przy przestojach. W czasie sezonu przestojów się w pracowników rozładunkowych, stanęła przy taśmach produkcyjnych.

Codziennie trafia do chłodni przeszło sto ton truskawek. Większość z własnych kontraktacji PPCh, a część z okolic Białegostoku, Bielecka Podlaskiego i Sokółki dostarcza im przez spółdzielnie ogrodniczo-pszczelarskie.

Bez przerwy trwa też praca w wydzielonych produkcyjnych. „Senga sengana” — czyli właśnie truskawka jest najpierw oczyszczana, myta — pod nadzorem kobiet, a potem już przejeżdża nadzorze urządzenia automatyczne, które kroją owoce, dozuja cukier, następnie pakują je do kilkunastokilogramowych puszek. Jeszcze tylko zaklejenie polarym specjalną taśmą, przyklejenie metki i... produkt

CIąg dalszy na str. 2

Plenum KW PZPR i WK ZSL w Suwałkach

Duże potrzeby -mniejsze możliwości

INFORMACJA WŁASNA

W Suwałkach odbyło się wspólne posiedzenie plenarne KW PZPR i WK ZSL. Obrady, które otworzył i sekretarz KW PZPR — WALDEMAR BERDYGA, poświęcone były zadaniom organizacji PZPR i ZSL w rozwoju rolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem infrastruktury technicznej. W posiedzeniu uczestniczyli m.in.: sekretarz KC PZPR — ZBIGNIEW MICHAŁEK, członek NK ZSL, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — EUGENIUSZ GORZELAK, prezes WK ZSL — KAZIMIERZ KOZIOL, wojewoda — KAZIMIERZ JABŁONSKI, przedstawiciele instytucji i urzędów pracujących na rzecz rolnictwa i wsi.

Referat Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL wygłosił sekretarz KW — Wojciech Szczepkowski. Na wstępie podkreślił on, że podstawowym warunkiem wzrostu produkcji rolnej w Suwałkach jest regulacja stosunków wodnych. Dalej mowa wskazał na problemy podstawowe, wynikające z uwag i opinii zebranych w trakcie przygotowań do wspólnego Plenum.

W województwie zmeliorowania wyłaga 297 tys. hektarów, a w ostatnich latach, średnio w roku meliorowano zaledwie około 3,5 tysiąca hektarów. Równocześnie znaczna część urządzeń ulega tzw. dekapitalizacji. Niezbędna więc jest pomoc z zewnątrz. Problemy nakładów, jak i zwiększenia ilości niezbędnego sprzętu w latach 1982—83 miały być rozwiązane w ramach programu operacyjnego. Niestety, nie przyniosł on spodziewanych rezultatów. Istotną sprawą jest również konserwacja i właściwa eksploatacja już istniejących urządzeń melioracyjnych.

W wystąpieniu zawarto pytanie, jak w aktualnej trudnej sytuacji uzyskać maksymalne efekty. Po pierwsze, należy uruchomić istniejące rezerwy w przedsiębiorstwach melioracyjnych. Dotyczy one szczególnie obniżenia tzw. kosztów jednostkowych. Po drugie: trzeba szukać nowych możliwości zwiększenia nakładów. Dodatkowymi źródłami, poza środkami budżetowymi, powinny być środki z nadwyżek budżetowych, z funduszy rekultywacji, spółek

wedruje do komór chłodniczych. „Faworytka” z cukrem poleży tam kilka tygodni, a następnie zostanie wysłana za granicę. Zamówienia przysyła ze Stanów Zjednoczonych.

Inną jeszcze drogą — tłumaczy kierownik produkcji mgr inż. Michał Puczyński — wedruje przez chłodnię truskawki. Większość po oczyszczeniu i umyciu trafia bezpośrednio do tuneli zamrażalniczych w temperaturę minus 30 stopni po czym zamrożone w pojemnikach są składowane w temperaturze minus 18 stopni i tam czekają na dalszy przerób. Nastąpi to dopiero po zakończeniu sezonu, wówczas po sortowaniu przygotowywane będą mrożonki na eksport i rynek krajowy.

Cały wysiłek to obecnie przetwarzanie owoców. Wstrzymana została produkcja mrożonek kulinarnych, uprzednio przygotowywano także lody zapasy, by sklepy mogły być zaopatrzone na bieżąco. W zasadzie wszystko idzie bez zakłóceń. Sa puszkli, jest surowiec, załoga zasiliła pracowników. W sumie radości wiele. Starczą kasie na odesłki i publikacje — nie w tym dziwnym, wszak pieniądź się robi pieniądź.

Jest jednak w naszej miłości do PKO kilka powodów racjonalnych. To pewne, że walory nie gmina, że wydatkowanie ich wymaga trochę czasu, więc na zakup byle czego po pieniądź do okienka się nie fatygujemy. I jeszcze coś, co gwarantuje nam Kasa. Mianowicie tajemnicę w kładow.

W dyskusji jako pierwszy zabrał głos Lucjan Nawrocki. Mówił on przede wszystkim o bolączkach, jakie trapią PGR. Do najważniejszych problemów zaliczył brak mieszkań, drog technologicznych i zbyt małe tempo melioracji. O zapomnianych melioracjach i drogach mówił też Tadeusz Kolator. Z kolei Mirosław Burba skoncentrował się na niektórych zagadnieniach życia związkowego i samorządowego na wsi. Stwierdził, że chłopom potrzebny jest jeden, silny związek rolników, na który w każdej sytuacji mogliby liczyć. Do wystąpienia tego nawigacji Edward Dąbelski. Ponadto mowa zwrócił uwagę zebranych na nie wykorzystane dotąd możliwości podniesienia produkcji rolnej. Jedną z nich może być odpowiednia pielęgnacja łąk torfowych w zachodnich rejonach województwa. Ale do tego potrzebne są odpowiednie maszyny i jednostki usługowe, które mogłyby to robić.

Z kolei Henryk Cieciuch na przykładzie gminy Bargłów Kościelny mówił o niesumiennej pracy przedsiębiorstw melioracyjnych. Dał również propozycje przeprowadzenia w gospodarstwach indywidualnych, specjalistycznych badaniach instalacji elektrycznych. Przyczyną zlej jakości dróg wiejskich — stwierdził — jest to, że nie są one utwardzone. Jeśli zrobić, to zrobić solidnie, lecz nie z piasku, który nie czynie nie załatwia. Przynał to również Czesław Przeborowski. Dyrektor Wydziału Rolnictwa UW — Tadeusz

CIąg dalszy na str. 2

ŚCISLE TAJNE

Kupuj pestki, a się dowiesz

Co pewien czas trafiają do redakcji przetrześnięte, zezłotkowane z dużą pieczęciątością wydawane, informatorzy o rozkosznych ofertach na produktach Powszechna Kasa Oszczędności. W głośnie mrozi, bo to i 13 procent można zarobić w stosunku rocznym, albo też tylko sześć. Można zamrozić swoje aktywa na rok i nieść im, płacić z konta za telefon i mieszkanie, tu i gdzieś zamiast nosić ze sobą pieniądze płacić cze-

kiem. W sumie radości wiele. Starczą kasie na odesłki i publikacje — nie w tym dziwnym, wszak pieniądź się robi pieniądź.

Dzięki temu świadomość, iż jesteśmy milionerami, możemy doskonale w sobie, niekoniecznie odnosząc się z grubą pończotką. „Skromny” urzędnik odczuje parę kafi i nie komunikować do tego. Pochodzi sobie w drelichowych portkach i nikt nie zarzuci, że gromadzi nawi-

szczególnie panie sprzedające podmażane pestki słonecznikowe w halach przy ul. Bema. Wczoraj zapakowały młodemu przyjacielowi porcję „plujek” w eleganckiej komputerowej wydruk stanu konta kilku naszych współobywateli. I tak wiem już np., że pani Janina z ulicy Leśnej ma 187 tysięcy, a pan Franciszek z Saturna tylko niecałe sześćdziesiąt. Wszystko przepięknie maszyna wypisała na papierze... daj panie Boże taki naszej „Gazecie”. Z adresami, z numerami kont, ba — nawet z dokładnym kodem adresowym. Gdybym się uparł, to mógłbym na przykład zaprzyjaźnić się z co poniektórymi.

CIąg dalszy na str. 2

Spotkanie w Belwederze

Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego

Przemówienie Jana Pawła II

Wizyta papieża w Polsce

Witam serdecznie Waszą Świątobliwość w Ojczyźnie Polaków — w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Po raz wtóry patniczy gościnnie przywodził głowę Kościoła Rzymskokatolickiego w rodzinne strony, na polską ziemię.

Z niej wszyscy się wywodzą. Ona jest naszą matką. Ponad ludzką miarę doświadczyła przekleństw historii. Zaznała nie raz „powietrza, głodu, ognia i wojny”, o których odwołanie przez wieki zanoszono błagalne suplikacje. Zaznała gorzkiej licznych klęsk i daremnych zrywów, losu pokoleń idących na śmierć jak „kamienie rzucające na szaniec”.

Dane było Waszej Świątobliwości dzielić najtragiczniejsze doświadczenia XX wieku: być członkiem narodu skazanego przez hitlerowskich ludobójców na zagładę. Niezwykły to tytuł moralny.

Przydało się dziś słowem zwierzchniości Stolicy Apostolskiej powaga szczególnej.

Polska powstała, by żyć. Powstała jako państwo niepodległe, suwerenne, drożdzące w nowym, sprawiedliwym kształcie terytorialnym. Już trzecie pokolenie dzieci przychodzi na świat w polskim Gdańsku, Wrocławiu i Szczecinie. Nie wtoczył nam tego miejsca kaprys historii. Przed czterdziestu laty lewica polska wskazywała narodowi socjalistyczną drogę. Ten właśnie historyczny zwrot sprawił, że wielka danina życia i krwi, spłacona tej ziemi przez jej najwerniejszych synów, nie poszła na marne. Na drodze pielgrzymowania Waszej Świątobliwości znajdują się, jak wiecznie memento, niezliczone żołnierskie mogiły. Wiele z nich kryje również prochy — mówiące słowami poety — „przypiecił Moskali”. Tysiące ich, setki tysięcy, oddało swe młode życie, niosąc nam ocalenie.

Wielczna jest zbiorowa pamięć o tych okrutnych latach. Wyciągnięliśmy z nich właściwe wnioski. Zewnętrznie niebezpieczeństwo państwa służy dziś realne sojusze. Jak nigdy przedtem w naszych dziejach, granice Rzeczypospolitej nie płoną — wszystkie są granicami przyjaźni. Ani jeden centymetr kwadratu polskiej ziemi nie jest i nie będzie przedmiotem dyskusji. W tej sprawie różnię między Polakami nie ma.

Leć ożnowy wyłania się groźba nowego winy, po sto-koć bardziej niszczycielskiej niż wszystkie poprzednie. Zbrodnia osiągała niebezpieczny, wręcz krytyczny poziom. Pojawiały się niedo-razne rachuby na wygrana. Planowana jest „ograniczona wojna atomowa”, jak gdyby piekło na ziemi mogło mieć granice.

Idzie przez świat wielkie antywojenne wołanie. Pokój to dziś cel najwyższy. Wśród jego żarliwych obrońców Polska Ludowa była zawsze w pierwszym szeregu. W obliczu nowych zagrożeń czynnie uczestniczy w pokojowych wysiłkach socjalistycznej wspólnoty, w jej konstruktywnych inicjatywach. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, opinia publiczna, z wielką uwagą śledzą doniesienia wywołującej Stolicy Apostolskiej w obronie wspólnego dobra wszystkich narodów — prawa do życia w pokoju.

Napiecie w stosunkach międzynarodowych zbiegło się w czasie zaostrzenia problemów wewnętrznych Polski. Z zarzewia rodzi się pożar. Stąd i wielka polska współodpowiedzialność za pokój — „nasz i wasz”. Znamy powszechnie bieg wydarzeń sprawił, że podjęliśmy dramatycznie trudną, lecz konieczną decyzję. Podjęliśmy ją in extremis, w drodze ostatecznego wyboru.

Mówi się, że Polska cierpi. Ale kto zważył na szali bieżący ludzki cierpieć, udręk i łez, których udało się uniknąć? Pragnę w tym miejscu przywołać znowu pamięć słowa Tadeusza Kościuszki: „Jest czas, w którym trzeba poświęcić wiele, aby wszystko ocalić”. Nie lekamy się osadu potomnych, będzie sprawiedliwie. Na pewno bardziej wyważony, niż wiele współczesnych ocen.

Podczas poprzedniej, pierwszej pielgrzymki padły z ust Waszej Świątobliwości słowa ważne i znamienne: „Państwo jako wyraz suwerenności, samostanowienia poszczególnych ludów i narodów jest prawdziwym urzędem wewnętrznym porządku społecznego” — i na

tym też toś jego moralny autorytet”. To stwierdzenie, zgodne z tradycyjnym i współczesnym rozumieniem istoty państwa, przyjmujemy ze szczerym uznaniem.

Kiedy państwo słabnie lub pogrąża się w beznadzieję — cenę placu naród. My w Polsce tę historyczną prawdę znamy aż nadto dobrze. Przysięgała ona i przysięga naszym działaniom. Nie szukamy jednak łatwych usprawnień. Własne błędy osądzamy z bezprzykładną szczerością, choć nie tylko wpańczała kraj na krawędź katastrofy.

Ale dziś chcemy patrzeć przede wszystkim w przyszłość, w lepsze jutro Polski. Zdecydowanie podjęliśmy dzieło reform. Odnowa w życiu społecznym, państwowym, gospodarczym — staje się prawdziwie faktycznym nieodwracalnym. Leży nam głęboko na sercu zdrowie moralne narodu, zwalczanie przyswar i zło, czynienie dobra i miłości, o rodzinę, o matkę i dziecko. Wysilki państwa na tym polu coraz częściej uzyskują rangę sejmowych ustaw.

Trudny jest dzień powszedni. Borykamy się z przeciwnościami. Dotkliwie są ludzkie bóle. Nie mało jest cierpień i żalów. Ale przetrwałmy najgorsze. Kraj wszedł na drogę ku lepszym. Społeczeństwo nasze umie wnieść się myślą ponad dzisiejsze podziały i rozterki. Daje codzienne dowody patriotycznej odpowiedzialności i ofiarności.

Nie żyjemy jednak na świecie sami. Jesteśmy częścią historii powszechnej, narodem jednym z wielu. Mamy przyjaciół, którzy nie pozostawili nas w potrzebie. Ale na szkole naszego państwa spryskiwały się i nieprzejmujące mu siły. Bójko, restrykcje godzą w byt materialny społeczeństwa polskiego. Mnożą się nieprawdliwe oskarżenia. Zniekształcany jest obraz dzisiejszej Polski.

Wasza Świątobliwość, podróżując niestrudzenie po tylu różnych krajach, poznaje wieloletnie, człowieczeństwo i niedoli. Głina codziennie w zmaganiach z obcym uciskiem przedstawicieli narodów, którym odmawia się prawa do wolności, do niepodległości, do życia. Ileż społeczeństw nęka klęska bezrobocia, uciążliwa ludzkiej godności, fundamentu prawom człowieka. Nawet w krajach i bogatych krajach istnieje dzielnice niedo-raz, występują bezadzieli. Właściwa Waszej Świątobliwości, wręcz krytyczny poziom. Pojawiały się niedo-razne rachuby na wygrana. Planowana jest „ograniczona wojna atomowa”, jak gdyby piekło na ziemi mogło mieć granice.

Idzie przez świat wielkie antywojenne wołanie. Pokój to dziś cel najwyższy. Wśród jego żarliwych obrońców Polska Ludowa była zawsze w pierwszym szeregu. W obliczu nowych zagrożeń czynnie uczestniczy w pokojowych wysiłkach socjalistycznej wspólnoty, w jej konstruktywnych inicjatywach. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, opinia publiczna, z wielką uwagą śledzą doniesienia wywołującej Stolicy Apostolskiej w obronie wspólnego dobra wszystkich narodów — prawa do życia w pokoju.

Napiecie w stosunkach międzynarodowych zbiegło się w czasie zaostrzenia problemów wewnętrznych Polski. Z zarzewia rodzi się pożar. Stąd i wielka polska współodpowiedzialność za pokój — „nasz i wasz”. Znamy powszechnie bieg wydarzeń sprawił, że podjęliśmy dramatycznie trudną, lecz konieczną decyzję. Podjęliśmy ją in extremis, w drodze ostatecznego wyboru.

Mówi się, że Polska cierpi. Ale kto zważył na szali bieżący ludzki cierpieć, udręk i łez, których udało się uniknąć? Pragnę w tym miejscu przywołać znowu pamięć słowa Tadeusza Kościuszki: „Jest czas, w którym trzeba poświęcić wiele, aby wszystko ocalić”. Nie lekamy się osadu potomnych, będzie sprawiedliwie. Na pewno bardziej wyważony, niż wiele współczesnych ocen.

Podczas poprzedniej, pierwszej pielgrzymki padły z ust Waszej Świątobliwości słowa ważne i znamienne: „Państwo jako wyraz suwerenności, samostanowienia poszczególnych ludów i narodów jest prawdziwym urzędem wewnętrznym porządku społecznego” — i na

ŚCISŁE TAJNE

Ciąg dalszy ze str. 1

Myślałem — przypadek. Ale nie. Wydałem kolejkę kilka dwudziestek i zebrałem uwalce pokazywać „krezusów biatostoch”. Nie opublikuję go, bo jeśli nie kasa powszechna, to sam zadam o kardynalne prawo obywatela do posiadania własnej intymności finansowej. Niemniej jednak zapraszam przedstawicieli na wspólne rozmówienia o tajemnicy służbowej. Może-

my poprobowować na taki np. temat: skąd on tyle ma? Po co ma to robić ktoś nie upoważniony. Mnie tajemnica obowiązuje i bankowców, pogadamy więc w gronie specjalistów. Komputer głupia i wszystko wypisze. My zaś możemy sobie zagrać w kryptony: pan X, z ulicy em-tej, stan konta — „ezy; idziemy na niego czy z do- nosem do Izby Skarbowej? Dziwnie, że nie wykorzystują tej możliwości panie od pest- ke — może nie czytają (nie umieją?). Toż lepszy byłby

za-Polaka o losy ojczystego kraju. Z wielką powagą traktujemy nacechowane duchem miłości i patriotyzmu zaskoskami myśli i apele. Odpowiadając w ubiegłym roku dwukrotnie na skierowane przez Waszą Świątobliwość do mnie listy, miałem możność przedstawić punkt widzenia władz, nasze pragnienia i zamiary. Od tego czasu zmieniło się wiele. Nastąpiły kolejne etapy normalizacji. Potwierdzam naszą wolę zniesienia stanu wojennego, a także zastosowania odpowiednich humanitarno-prawnych rozwiązań. Jeśli sytuacja w kraju rozwinię się pomyślnie, może to nastąpić nawet w niedługim terminie.

O przyszłości narodu i ran- dzie jego państwa rozstrzygnię przed wszystkim praca, myśl twórcza uczonych i tech- ników, rozwój oświaty i kul- tury, solidarny wysiłek wszy- stkich obywateli. Lecz w tej samej mierze zdecydować o cnota rozstrzygnię o jakiej- kieś cenna w życiu publicznym odpowiedzialność i rozważa.

Porozumienie narodowe jest Polsce niezbędne. Ostatni okres przyniósł znaczący w tej mierze postęp. Bedziemy na- dal zmierzać tą drogą. Róż- nice światopoglądowe nie są na niej przeszkodą. Ojczy- stą jest wspólnym dziełem wszystkich, którzy go wnosili i wnoszą. Podstawowe dziś podziały istnieją między ty- mi, którzy kraj budują, i ty- mi, którzy w tym budowa- niu przeszkadzają. Nasze pra- wo nie karze za poglądy. Za- brania jedynie antypaństwo- wych, sprzecznych z konsty- tucją działań. Kto je ura- wia lub popiera, kto prowa- dzi nieuczciwą grę — ten nie zasługuje na wiarę.

Polska Ludowa jest zbio- rowym dobrem wszystkich Polaków — członków wspólnot wyznaniowych oraz niewie- rzących obywateli. Kościół katolicki zajmuje jednak w społeczności polskiej miejsce szczególne, związane wielo- warstwowo z historią i współ- czasnością naszego narodu.

Tu, w Belwederze, przed czterema laty, rozległy się pa- mietne, wypowiedziane przez Waszą Świątobliwość słowa: „Kościół dla swojej działal- ności nie pragnie żadnych przywilejów, a tylko i wy-łącznie tego, co jest niezbęd- ne do spełnienia jego misji”.

To zyczenie spotyka się z pełną przychylnością władz naszego państwa. Kościół ma dobre warunki dla jego dusz- pasterskich działań. Istnieją tegoż jakże liczne, powszech- nie znane dowody. Zaspokaja- ją się religijne potrzeby wie- rzących. Nieprzerwanie trwa dialog z kierownictwem Epis- kopatu. Otwierają się obszary współdziałania w nieniesieniu społecznego dobra i zwalczaniu moralnego zła. W życiu publicznym poczynione miejsce zajmują katolicy świeccy. W sumie zarysowały się realna szansa dalekości, zgod- nego z interesem narodu u-łożenia dobrych stosunków między państwem i Kościołem. W tym dziele władzom Pol- skiej Rzeczypospolitej Ludowej dobrej woli nie zabraknie.

Wizyta głowy Kościoła jest wielkim wydarzeniem, nasz dostojny gość, tak silnie zwią- zany z ojczystym krajem, wi- tany jest w Polsce z ogrom- ną serdecznością, z głębokim szacunkiem.

Osobisty, intelektualnie i moralnie cenny wkład Waszej Świątobliwości w dzieło po-koju, pojednania i wzajem- nej tolerancji, spotyka się ze szczerym uznaniem. Duspa- sterska pielgrzymka zwierzchnika Stolicy Apostolskiej śle- dzi dziś uważnie cały świat. Ufamy, że przysporzy ona moralnych wskazówek, umac- niających wolę porozumienia, niosących posłanie pokoju. Ze zapisze jasną kartę w otwar- tej księdze polskich dzieł.

Wizyta Waszej Świątobli- wości uświetnia obchody zbli- żającej się trzasetnej roczni- cy Wiktora Wiedeńskiego. Pragnę z tej okazji prze- kazać w darze od władz naczeln- nych Polskiej Rzeczypospoli- tej Ludowej ten oto oświado- bny tak znamienne napisnik zbroi husarskiej — pamiętkę po rycerzach, którzy roz- siadali czyn polskiego orę- zia.

Proszę przyjąć także be- zpośrednio Aleksandra Mroczkow- skiego, ucznia Jana Matejki. Niech ta trzaskająca panora- ma przypomina Waszej Świą- tobliwości urodę ojczystej krainy.

Szanowny Panie Generale, Szanowny Panie Przewodni- czący Rady Państwa, Szanow- ni Panowie.

„Polska dostąpiła i szcze- śliwa... w interesie pokoju i dobrej współpracy między na- rodami Europy” — „pozwalam sobie rozpocząć moje prze- mówienie od tych samych słów, od których rozpocząłem w tymże samym Belwederze w czerwcu 1979 roku, pod- czas moich poprzednich od- wiedz w Ojczyźnie. Powta- rzam te słowa, ponieważ wy- powiedziały je wielki przyja- ciół Polski, papież Paweł VI, któremu Kościół w naszej Oj- czyźnie zawdzięcza doniosłe dzieło normalizacji na zie- miach północnych i zachod- nych. Powtarzam je również dlatego, ponieważ słowa te odzwierciedlają jakby stałą kwintesencję tego, co Stolica Apostolska myśli o Polsce, i czego Polska życzy.

Ten sposób myślenia posia- da doniosłe znaczenie na- leżące trudnej przeszłości hi- storycznej, poczynając zwa- szając od końca XVIII wieku. Właśnie na te zbrońbory Pol- ski myśli, że „Polska dostąpiła i szczęśliwa... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy” była postulat moralności mie- dzy narodowej, jak też zdro- wie europejskiej racji stanu. Ta myśl ponad sto lat musiała sobie torować drogę poprzez przeciwe naszej niepodleg- łości imperializmu, aby wresz- cie po zakończeniu pierwszej wojny światowej znaleźć wy- raz w traktatach pokojo- wych. Naród polski żywi sta-łą wiedzność dla tych, któ- rzy wówczas byli rzecznikami jego niepodległego bytu na Zachodzie i na Wschodzie.

Kiedy znajdujemy się w Warszawie, stolicy Polski, pa- mietajmy też wszystkich doświadc-zeń dziełowych szczerześci- łości i dlatego też stałe po- została doniosła słowa Pa- wla VI, który stwierdza, że nie tylko to, że Polska ma prawo do suwerennego bytu pa- ństwowego, ale także — że jest na swoim miejscu po- trzebna Europie i światu.

Paweł VI w przytoczonych przeze mnie słowach podkre- śla, że „Polska leży w inte- resie pokoju i dobrej współ- pracy między narodami Eu- ropy”. Stwierdzenie to posiada pełną wymowę na tle drugiej wojny światowej, która była największym w tym stuleciu naruszeniem pokoju, przede wszystkim na kontynencie europejskim. Polska znajdo- wała się w samym centrum straszliwych doświadczeń tej wojny. Za swoje prawo do suwerennego bytu zapłaciła sześciu milionami swych oby- wateli, którzy złożyli ofiarę życia na różnych frontach wojny, w więzieniach i obo- zach zagłady. Za bardzo wiel- ką cenę naród polski po- twierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym go- spodarzem na ziemi, którą dziedziczy po przodkach.

Pamięć straszliwych do- świadczeń wojny, jakie stały się udziałem Polaków i in- nych narodów Europy, przy- nagła do ponownego gorące- go apelu na rzecz pokoju, a- by nie był on zakłócony lub narażony na niebezpieczeń- stwo, a w szczególności, aby jak najszybciej i w sposób skuteczny zastosowane zo- stały środki zaradcze, to znaczy realne i konstruktywne na- gocię do zażegnania groź- nego wysięgu zbrodni.

Przybywając do Polski, mam przed oczyma całe tysiącle- cie jej dzieła, a przede wszy- stkim doświadczenia tego stu- lęcia, które są związane rów- nież z moim własnym życiem.

Pragnę bardzo podziękować najwyższemu władzom pa- ństwowym za zaproszenie do Ojczyzny, przekazane mi li- stem Pana Przewodniczącego Rady Państwa. Przybywam do mojej Ojczyzny jako piel- grzym w związku z jubileu- szem Jasnej Góry. Przyby- wam, ażeby być z moimi ro- dakami w szczególności trud- nym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej. Równocześnie nie tracę na-

dział, że ten trudny moment może stać się drogą do spo- łecznej odnowy, której począ- tek stanowiła umowa spo- łeczna zawarte przez przedsta- wicieli władzy państwowej z przedstawicielami świata pra- cy. I chociaż życie w ojczy- źnie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym ry- gorom stanu wojennego, któ- ry został zawieszony od po- czątku bieżącego roku — to przecież nie przestaje ufać, że owa zapowiadana wielokrot- nie odnowa społeczna według zasad wypracowanych w ta- kim trudzie w przemowach dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku.

Odnowa ta jest nieodzow- na dla podtrzymania dobrego imienia Polski w świecie, ja- ko też dla wyjścia z wew- nętrznego kryzysu i dla zao- szczenia cierpienia wielu sy- nów i córek narodu, moich rodaków.

Stolica Apostolska wiele swoich wysiłków poświęca sprawie pokoju w świecie współczesnym. W tym roku minęła dwudziesta rocznica u- kazywania się encykliki „Pacem in terris” papieża Jana XXIII. Wysilił się na tym polu kontynuował w wielu formach Paweł VI. Są one bardzo lic- ne, a zarazem powszechnie znane — trudno byłoby je w tej chwili szczegółowo przy- pominąć.

Wspominałbym tylko o i- nicjatywie Papieskiej Akade- mi Nuk z roku 1981. Spe- cjalistę najwyższej rangi z dziedziny takich nauk jak: fizyka, biologia, genetyka i medycyna, wypracował me- moriał na temat przewidywa- nych następstw użycia broni atomowej. Memoriat ten zo- stał doręczony przez przedsta- wicieli Akademii rządowi: Związku Radzieckiego, Sta- nów Zjednoczonych, Anglii, Francji oraz sekretarzowi ge- neralnemu i przewodniczą- cemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Od czasu Pawła VI ustalił się zwyczaj obchodzenia w u- roczystości Nowego Roku Świa- towego Dnia Pokoju, zwyca- jony z dorocznym orę- dziem. Tegoroczne orędzie z 1 stycznia 1983, nosi tytuł: Dialog na rzecz pokoju — wyzwaniem dla naszych czas- ów. Pozwoliłem sobie tekst tego orędzia przesłać najwy- szszemu przedstawicielowi władz państwowych w Polsce.

Orędzie to odwołuje się do doświadczeń przeszłości, aby wskazać, że dialog na rzecz pokoju zwłaszcza w naszej e- poce jest konieczny. Jest on również możliwy. Ludzie o- statecznie są zdolni do tego — czytamy w orędziu — by przewyższyć podziały, kon- flikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne... Jeżeli uwierzą o- ni w siłę dialogu, jeżeli zgo- dzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozum- nego rozwiązania konfliktów”.

W dalszym ciągu dokument charakteryzuje znanąo- prawdziwego dialogu oraz przeszkody, na jakie ów prawdziwy dialog napotyka. Wiele miejsca poświęca te- goż orędziu sprawie dia-логу na rzecz pokoju na pla- szczyźnie międzynarodowej. Ze względu na okoliczności po- zwoliłem sobie zwrócić rów- nież uwagę na paragraf tytuło- wany „Dialog na płaszczyźnie narodowej”.

„Dialog taki — czytamy — winien być podjęty — celem rozwiązania konfliktów spo- łecznych i poszukiwania do- bra wspólnego. Uwzględniając interesy różnych grup, można doprowadzić do pokojowego porozumienia przez dialog, po- przez demokratyczne prze- strzeżenie wolności i wypel- nianie obowiązków przez wszystkich, dzięki strukturo- mowi oraz dzięki wielorakim instytucjom różnorodnym... np. w sporach pomiędzy pra- cownikami a pracodawcami, radkami i łącząc grupy kul- turowe, etniczne i religijne, tworzące naród. W przypad- kach, gdy dialog pomiędzy rządem a narodem przestaje

nieistnieć, póki społec- yczny jest zagrożony lub na- wet całkiem zanika; powstaje jakby stan wojny. Jednak hi- storia i współczesne doświad- czenia pokazują, że wiele kra- jów osiągnęło i osiąga trwałe porozumienie, że zdolny one rozwiązać powstające w ich- ione konflikty lub nawet im zapobiegać, sięgając po praw- dziwe skuteczne narzędzie dia- ładu”.

Szanowni Panowie! Powracam jeszcze raz do słów Pawła VI: „Polska do- stąpiła i szczęśliwa... w inte- resie pokoju i dobrej współ- pracy między narodami Eu- ropy”.

Jako syn ziemi polskiej cy- nie te słowa w szczególno- ą sposób moim własnym ży- czeniem dla narodu i państwa. To zyczenie skieruję rów- nocześnie do przedstawiciel- ładu oraz do całego spo- łeczeństwa.

Gorąco pragnę, aby Polska miała zawsze właściwe so- bie miejsce wśród narodów Eu- ropy, pomiędzy Wschodem a Zachodem. Gorąco pragnę, a- by na nowo zaistniały warunki „dobrej współpracy” z wszystkimi narodami za- chodnimi na naszym konty- nencie, jako też na kontynen- cie amerykańskim, przede wszystkim, gdy chodzi o Sta- ny Zjednoczone Ameryki Pół- nocnej, gdzie tyle milionów obywateli jest polskiego po- chodzenia. Jestem głęboko przekonany, że takie warunki mogą zaistnieć. To także jest jedną z zadań dialogu dia- ładu międzynarodowego — na rzecz pokoju we współcze- snym świecie.

Wiem też, iż Episkopat pol- ski stale czyni niestrudzone wysiłki, ażeby głoszona przez Kościół zasada dialogu mogła stać się owocną podstawą za- równo pokoju wewnętrznego, jak też „dobrej współpracy” pomiędzy Polską a innymi na- rodami Europy i Świata.

Pragnę jeszcze raz wyrazić podziękowanie za zaproszenie do Ojczyzny. Pragnę również na ręce przedstawicieli naj- wyższych władz Polskiej Rze- czypospolitej Ludowej podzi- kować za wszystko, co zarów- no te władze jak też podpo- rządowane im organa admi- nistracji terenowej, uczynili dla przygotowania mojego spotkania z narodem i Ko- ściółem we własnej Ojczyźnie.

Podobnie jak w czasie mo- ich poprzednich odwiedzin pragnę na koniec stwierdzić, że każde prawdziwe do- bro mojej Ojczyzny będzie nadal i- ważać za moje dobro tak, jak- bym nadal mieszkał na tej ziemi, a może nawet bardziej jeszcze z racji oddalenia. Z taką samą też siłą będę o- czekwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie.

W modlitwie za Polskę łą- czą się z mną rzęszę ludzi dobrej woli na całym świecie.

Dołączam wyrazy szacunku dla wszystkich dostojnych przedstawicieli władzy i za- razem dla każdego wedle sprawowanego urzędu, wedle- plastowanej godności, oraz wedle tej odpowiedzialności, jaka na każdym z Was, Szanow- ni Panowie, ciąży wobec historii i własnego sumienia.

Pragnę równocześnie po- dziękować za ofiarowane mi dary, bardzo cenne i bardzo wymowne, w tym zwłaszcza momencie historycznym, kiedy wspomniam 300-letnią roczni- cę odświeżania Świecicy.

Ze swej strony pragnę do- dać o przyjęcie mojego daru „Święty Jan Chrzciciel” — dzieło szkoły ferrariskiej z XVII wieku, z Muzeum Wa- tykańskiego. Imię tego świę- tego związane jest z ostatni- mi papieżami, poczynając od Jana XXIII. Dla przypomnie- nia tych poprzedników, na pa- miątkę swej wizyty pragnę pozostawić w Polsce to dzie- ło, łączące w sobie motyw bi- blijny, motyw papieskich tra- dycji i bardzo gorące proś- ę o jego przyjęcie ze strony przedstawicieli najwyższych władz państwowych. Dziękuję bardzo. (PAP)

Plenum KW PZPR i WK ZSL w Suwałkach

Ciąg dalszy ze str. 1

Bużko zwrócił się do przed- stawicieli władz centralnych z prośbą o przyspieszenie roz- strzygnięcia spraw związanych z uporządkowaniem gospodar- ki wodnej w okolicach Wiel- kich Jezior mazurskich i w dolinie Biebrzy. Zygmunt Rukicki — wskazał na brak części zamiennych do „Ursu- sa”.

Eugeniusz Gorzałek z Kom- isji Planowania zapewnił, że województwo suwalskie i tak jest preferowane jeśli li- czyć przeznaczane nakłady na jednego mieszkańca. A skoro możliwości są ograniczone, potrzebne są oddolne inicja- tywy, np. czyny społeczne. — Odnoszę wrażenie — mówi — że czekacie na cuda. Ale nie licicie na to, że minister

Rolnictwa przyjedzie i wykosi- wam trawę z rowów.

Zabierając głos sekretarz KC Zbigniew Michalek u- stosunkował się do niektórych poruszeń w dyskusji. Te- matów. Stwierdził, że suwa- lskie obrady są kontynuacją wspólnego Plenum KC PZPR i NK ZSL, które określiło dwa podstawowe cele: dążenie do równowagi wszystkich sektorów rolnictwa oraz wzrostu produkcji rolnej, głównie roślinnej. Chodzi o to aby wspaniałymi siłami rea- lizować podejmowane uchwa- ły. Największą kapitał i moż- liwość tkwią w ludziach; w ich postawach i zaangażowa- niu. Zaś my, członkowie par- ti i ZSL musimy dawać przykład swoją pracą i dzia- łaniem.

Na zakończenie obrad przy- jęto uchwałę aprobującą kie-

runki pracy zawarte w przed- łożonych materiałach i refe- racjach. Uznano je tym samym za podstawę działania instanc- ji i organizacji PZPR i ZSL, administracji państwowej, gospodarce, organizacji spo- łecznych, samorządowych i za- wodowych w rozwoju rol- nictwa w województwie w latach 1983—85.

JERZY MARKS

Chłodnia pełna truskawek

Ciąg dalszy ze str. 1

cownicy publikacji Zakładów Miesnych, którzy mają obowiązek „martwy sezon”. Sa- jed- nie niepokoję — głównie o ilość truskawek. Upały z po- czątków czerwca spowodowa- ły szybkie dojrzewanie owo- ców, wskutek czego mogą o- ne być niewyrosnięte. Po- prawić sytuację może kilka deszczowych i chłodniejszych dni.

Ciąg dalszy ze str. 1

Milewski, Zenon Komender, Edward Kowalczyk, Roman Malinowski, Mieczysław F. Rakowski, Stefan Olśowski, Jan Dobrzański, Adam Lo- pałka, przewodniczący Kola- roślakowskiego Chłopskiego Związku, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Agosti- no Casaroli, zastępca sekreta- rza stanu arcybiskup Eduar- do Martinez Somalo, nun- cjusz apostolski do specja- lnych poszczególnych arcybiskup- ładu Poggi i prefekt domu pa- ńskiego arcybiskup Giaco- mo Martin. W rozmowach tych brali także udział: metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski i se- kretarz Episkopatu Polski ar- cybiskup Bronisław Dąbrowski.

Rozmowy w Sali Pompejań- skiej trwały 2 godz. 20 min.; przedłużony się więc znacznie ponad ustalony wcześniej- czas. Po ich zakończeniu Jan Paweł II, żegnany przed wejściem do Belwederu przez Wojciecha Jaruzelskiego i Henryka Jabłońskiego, opuścił pałac, udając się do kościoła ojców Kapucynów na ul. Mio- dowa.

Przed rozpoczęciem rozmów w Sali Pompejańskiej papie- zowi przekazano faksimile wy- darcia Złotego Kodeksu Gnieźnieńskiego, którego ory- ginał pochodził z drugiej połowy XI wieku, jest naj- starszym w zbiorach polskich bogato iluminowanym manu- skryptem. Bezcenny zabytek kultury i sztuki od przeszło 900 lat przechowywany jest w bibliotece katedralnej w Gnieźnie. Był używany pod- czas mszy celebrowanej przez papieża Jana Pawła II w cza- sie jego pielgrzymki do Pol- ski w Gnieźnie — Geborwie 3 czerwca 1979 r. Papieżowi przekazano także komplet sze- ściu monet srebrnych i zło- tych z podobizną Jana Pa- wla II, emitowanych przez Narodowy Bank Polski, meda- le wybite dla upamiętnienia 300 rocznicy zwycięstwa Ja- na III Sobieskiego pod Wied- niem, a także medal pamiat- kowy Głównej Komisji Bada- nia Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Jan Paweł II wręczył Woj- ciechowi Jaruzelskiemu i Hen- rykowi Jabłońskiemu medale — złoty, srebrny i brązowy — z wizerunkiem papieża oraz Matki Boskiej Fatimskiej, wybity dla upamiętnienia pią- tego roku jego pontyfikatu.

Zwierzchnik Kościoła rzy- mskokatolickiego przybył na- stępnie do kościoła o.o. Kapu- cynów — świątyni wzniesionej przez Jana III Sobieskiego po- vitorii wiedeńskiej, aby w- kaplicy królewskiej uczcić słynnego hetmana spod Cho- cimia, autora wielu sukcesów orę- zia polskiego. Przy sarko- fagu, w którym od 1829 r. spoczywa urna z sercem Ja- na III Sobieskiego papież u- uczestniczył we wspólnej mo- dlitwie w intencji króla.

Kolejnym punktem pro- gramu wizyty papieża było spo- tkanie ekumeniczne w rezy- dencji Prymasa Polski. Uczes- tniczyli zwierzchnicy i pre- stawiciele kościołów chrześ- cijskich zrzeszonych w Pol- skiej Radzie Ekumenicznej. Polski ekumenizm jest czę- ścią światowego ruchu, który zrzesza już 173 wyznania w 50 krajach. Zwracając się do Jana Pawła II, prezes hono- rowy Polskiej Rady Ekumeni- ckiej, superintendent naczelny kościoła metodystycznego ks. Wi- tołd Benedyktowicz, wyraził mu wdzięczność za możliwość tego spotkania oraz poinformo- wał o działalności Kościo- łów zrzeszonych w Radzie.

Serdecznie witając wszy- stkich przybyłych — zarówno katolików, jak i innych chrześ- cijan, a także przedstawicieli wspólnot żydowskich i muzu- lmańskich — Jan Paweł II — powiedział, że spotkanie to ożywia duch braterskiej mi- łości, z której rodzi się w sto- sunkach między ludzkimi wzajemna wyrozumiałość i poszanowanie odmiennych wierzeń i zwyczajów. W na- szych tradycjach religijnych, społecznych i narodowych, że Polska słusznie zaślubiła na- miano „państwa bez stosów”. Papież nawiązał do nauk o- statniego soboru, który spotę- gował w Kościele katolickim pragnienie jedności i ekume- nicznego dialogu.

W sobotę — w trzecim dniu swojej wizyty — pielgrzymki — papież Jan Paweł II uda- się w godzinach rannych do Niepokalanowa, gdzie będzie się modlił w celi niedawno wyniesionej na ołtarz, świę- tego Maksymiliana Marii Kol- bego — jednego z 6 milionów Polaków, którzy zginęli z rąk okupanta niemieckiego w la- tach II wojny światowej; jed- nego z 4 milionów ludzi za- męczonych bestialsko przez hitlerowców w oświęcimskim obozie zagłady. W intencji świętego papież celebrował będzie nabożeństwo.

Po południu papież przyje- dno do Częstochowy, gdzie w cła- gu dwóch dni będzie uczestni- czył w uroczystościach jubi- leusz 600-lecia obrazu jasno- górskiego.

W godzinach popołudnio- wych do rezydencji arcybi- skupów metropolitów war- szawskich przybyła delegacja Katolickiego Uniwersytetu Lu- belskiego pod przewodnic- twem rektora ks. prof. Mie- czysława A. Krapca. Jan Pa- weł II otrzymał dyplom dok- tora honoris causa KUL. Przez 24 lata Karol Wojtyła był profesorem tego univer- sytetu, kierował katedrą etyki.

Spotkanie miało serdeczny przebieg. Zabierając głos Jan Paweł II podkreślił, że pracy na KUL zawdzięcza wiele i wy- soko sobie ją c

TEATR

Czy warto żyć jak motyle?

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku na zakończenie sezonu 1982/83 wystawił na scenie kameralnej „Komedię sentymentalną w 2 aktach” Leonarda Gersche’a „Motyle są wolne”. Sztuka współczesnego amerykańskiego autora została po raz pierwszy wystawiona w 1970 r. w słynnym Teatrze Montparnasse w Paryżu, a następnie cieszyła się ogromnym zainteresowaniem znanych scen teatralnych całego świata.

Leonard Gersche zyskał zasłużoną opinię mistrza dialogu scenicznego, co w całej pełni potwierdza białostocka inscenizacja jego sztuki, która bardzo interesująco wyrzeźbił Bogdan Michalik z Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi.

Premiera sztuki odbyła się tym razem 14 maja 1983 r. w Głębokim, natomiast w rodzinnym teatrze 11 czerwca br. zorganizowano tzw. premierę prasową. Warto na tę okoliczność zwrócić uwagę, ponieważ prawdopodobnie stanowi ona o zamknięciu urzędowania „sceny obywatelskiej” naszego teatru.

Kwestia dyskusyjną stanowi podtytuł dramatu („komedia sentymentalna”). Sprawa ta zrodziła nawet swoiste kontrowersje w czasie spotkania z zespołem aktorskim po przedstawieniu galowym. Próbowano rozstrzygnąć, czy jest to komedia sentymentalna, czy po prostu utwór sceniczy o dominacji treści natury psychologicznej. Nie sądzę, by problem ten był najbardziej istotny dla omawianej sztuki. Podtytuł dramatu koresponduje z określonymi intencjami autora, dla nas natomiast najważniejsza jest inscenizacja. A to dostarcza głębi i różnorodnych wzmruszeń oraz bogatego materiału do snucia licznych refleksji.

Przedstawienie należy uznać za bardzo interesujące. Ciepły jest ciepły i przytulny w zasadzie na ułotki, w parze młodych aktorów (Krzysztof Nowik i Krystyna Rayka), której dzielnie sekunduje Helena Wizio jako Pani Baker oraz w ostatniej części spektaklu — Andrzej Dębski w roli reżysera Ralph’a Austina.

W warstwie językowej dramatu widzę z łatwością odnajduję różnicę aluzję do współczesnego życia amerykańskiego, w jego rozmaitości przejawach, co niewątpliwie stanowi o łączących się wartościach poznawczych tekstu.

O zaletach języka dramatu decyduje jego lekkość i jednocześnie zaskakująca i bardzo dowcipna postać, nie raz drażliwa i kontrowersyjna, a często wręcz komediowo-groteskowa. Dialog uderza różnorodnością i tonacją i treścią, zaskakuje wręcz kwestiami, niezwykłe poważnymi, które w sposób dowcipny komediowej konwencji wyraża scenicznego. Ten kontrast najwyraźniej uwidocznił się w końcowej części rozmowy Jill (K. Rayka) z Panią Baker (H. Wizio), kiedy dziewczęta nagle zmieniają ton, z niecierpliwością mówią, nieudana hippiśka, bardzo serio udziela rzeczowych wskazówek wychowawczych doświadczonej matce Dona.

Zwracam uwagę na kwestie natury językowej, by podkreślić z całą mocą, że aktorzy doskonale czują te subtelności materii słowa i bardzo strasznie wykorzystują artystycznie dramatyczne tworzywo językowe, co nie należy do zadań najłatwiejszych, chociażby ze względu na bardzo szybkie tempo słowa nadane sztuce przez reżysera.

Wielce interesującą kreację Gill stworzyła Krystyna Rayka. Jest to jedna z najelegantszych postaci dziewczęcych we współczesnych dramatach. W postaci tej odbija się, jak w lustrze, ogromna złożoność problemów nurtujących współczesną młodzież, i jak sądzę, nie tylko w wymiarach mentalności typu amerykańskiego. Wydaje mi się, że Gill „przysła” tak, że do naszych współczesnych realiów, które stanowią przedmiot ożywionych dyskusji naukowych i publicznych.

EDWARD GRYGÓ

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku. Scena Kameralna, Leonard Gersche „Motyle są wolne”. Reżyseria Bogdan Michalik, scenografia Bronisław Modrzejewski. Premiera prasowa czerwiec 1983.

Wielce interesującą kreację Gill stworzyła Krystyna Rayka. Jest to jedna z najelegantszych postaci dziewczęcych we współczesnych dramatach. W postaci tej odbija się, jak w lustrze, ogromna złożoność problemów nurtujących współczesną młodzież, i jak sądzę, nie tylko w wymiarach mentalności typu amerykańskiego. Wydaje mi się, że Gill „przysła” tak, że do naszych współczesnych realiów, które stanowią przedmiot ożywionych dyskusji naukowych i publicznych.

Upiorny tata w sklepie cukierniczym

Inf. wł. W witrynie sklepu cukierniczego „Wedel” (ul. Próchniak), ktoś zainscenizował historyjkę w czarnym wydaniu. A wygląda to mniej więcej tak: manekin mocno sfatygowanego mężczyzny położył na butelki „wyborowe”. Nad zwłokami upiornego tatusa o delirycznie wykrzywionej twarzy siedzi smutnie kresdowolade dziecko — osesek jesszeczka. A ponieważ — zdaniem autora — efekt nie był dostatecznie mocny, wszystko spuentowano zostało stosownym do tematu hasłem: „Gdy sięgasz po alkohol, pamiętaj o odpowiedzialności”. Dzieci, przychodzące do sklepu po drożdży mają kawałek lekcji wychowawczej. Wrażenie jest na tyle silne, że potem w domu krzyczą po nocach. W drugim oknie miejsce jest jeszcze puste — czyżby na pijana mamę?

Ala to jeszcze nie w porównaniu ze scenkami rodzajowymi, które „atakują” prze-

Czytelnicy Redakcja Czytelnicy Redakcja

Nad teczką z listami

Przed miesiącem opublikowaliśmy artykuł pt. „LUDZIE I AUTOBUSY”, w którym zacytowaliśmy fragmenty listów naszych czytelników krytykujących niedołęgię w pracy Państwowej Komunikacji Samochodowej. Dziś wracamy do tego tematu. Okazuje się bowiem, iż w redakcyjnej pocztce nadal znajdują się wypowiedzi, których autorzy przedstawiają zarówno potknięcia PKS-u jak i sposoby na ich przesywanie. Zatem podsumujmy...

10 czerwca tego roku jechałem autobusem relacji Białystok — Hajnówka — pisze w liście pan Zygmunta Homala. — Wyrusząc z Białegostoku o godzinie czternastej dwadzieścia, kierowca zabrał wszystkich pasażerów oczekujących na dworcu. Nie zważył na to czy ktoś ma bilet

Autobusowych perypetii ciąg dalszy

czy nie ma. Przepelniony wóz zdołał dojechać do Trzcianki. Tam kierowca oznajmił koniec podróży. Kiedy wysiedliśmy, zawrócił i bez słowa wyjaśnienia odjechał pustym pojazdem. Pozostaliśmy w połowie trasy. Matki z dziećmi, osoby starsze i inni oczekiwali wraz z mną na sosie do późnego wieczora, bowiem żaden z przejeżdżających autobusów nie miał tyle wolnego miejsca, by nas wszystkich pomieścić. Myślę, że można było tego uniknąć.

Naz Czytelnicy zauważyli, że kilka minut po odjeździe uszkodzonego wozu zdołał do Białegostoku inny autobus, który wiozł tylko sześć pasażerów. Zapewne pechowy kierowca wiedział o tym. Mógł więc zabrać tych podróżnych do Białegostoku, a sprawnego autobusu skierować za swoimi pasażerami do Hajnówki. Niestety, nie zrobił tego. Nie zrobił również niczego, co mogłoby uchronić klientów PKS przed niepotrzebnymi kłopotami.

ECHO PUBLIKACJI

Pod takim tytułem zamieściłm list Czytelnicy z krytycznymi uwagami nad adresem SPÓŁDZIELNI PRACY WITOWCÓW REKODZIELA LUDOWEGO I ARTYSTYCZNEGO. Oto fragmenty odpowiedzi do listu, który błądzący z adresatami, która błyskawicznie zareagowała na zarzuty wysłane przez autora listu.

Oto autorka napisała, że w spółdzielni zatrudniono aż dwie etnografki, które różne traktują osoby pragnące zobaczyć się w przyszłości rekodzie, a

W sprawie rekodzie

wiele, czy traktują „różnie” nie, czy „różnie” dobrze? Jeżeli nie, to po przeczytaniu krytycznej notki w „GW” zapewniłem, że będą traktowane dobrze. Chętnie do współpracy ze spółdzielnią rekodzie jest dużo, z różnorodnym wyposażeniem zaopatrzone w krajowe i zagraniczne, a także słabą znajomością problematyki „cepelowskiej”.

Wielką pomocą w działalności poszczególnych spółdzielni są nagromadzone przez wiele lat różnorodne wzory wyrobów. Jest ich obecnie około 2 tys. sztuk. Tak więc, nie tylko „cepelowcy” nie dysponują żadnymi wzorami, jest czymś nonsensem.

Odpowiedź pomyślnie podpisał kierownik zarządu, ALEKSANDER PUGACEWICZ (jp)

(...) Osiągnięcia „Cepeli” z u-

Podobnie z haftem ręcznym i maszynowym.

Możemy zapewnić, że wyroby skupowane przez naszą spółdzielnię nie są wyrobami, które odstraszyły. Wszystko natychmiast po zakupieniu przez spółdzielnię „idzie” do sklepów cepelewskich w kraju, na eksport do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Wielką pomocą w działalności poszczególnych spółdzielni są nagromadzone przez wiele lat różnorodne wzory wyrobów. Jest ich obecnie około 2 tys. sztuk. Tak więc, nie tylko „cepelowcy” nie dysponują żadnymi wzorami, jest czymś nonsensem.

Odpowiedź pomyślnie podpisał kierownik zarządu, ALEKSANDER PUGACEWICZ (jp)

(...) Osiągnięcia „Cepeli” z u-

Podobnie z haftem ręcznym i maszynowym.

Możemy zapewnić, że wyroby skupowane przez naszą spółdzielnię nie są wyrobami, które odstraszyły. Wszystko natychmiast po zakupieniu przez spółdzielnię „idzie” do sklepów cepelewskich w kraju, na eksport do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Wielką pomocą w działalności poszczególnych spółdzielni są nagromadzone przez wiele lat różnorodne wzory wyrobów. Jest ich obecnie około 2 tys. sztuk. Tak więc, nie tylko „cepelowcy” nie dysponują żadnymi wzorami, jest czymś nonsensem.

Odpowiedź pomyślnie podpisał kierownik zarządu, ALEKSANDER PUGACEWICZ (jp)

(...) Osiągnięcia „Cepeli” z u-

Podobnie z haftem ręcznym i maszynowym.

Możemy zapewnić, że wyroby skupowane przez naszą spółdzielnię nie są wyrobami, które odstraszyły. Wszystko natychmiast po zakupieniu przez spółdzielnię „idzie” do sklepów cepelewskich w kraju, na eksport do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Wielką pomocą w działalności poszczególnych spółdzielni są nagromadzone przez wiele lat różnorodne wzory wyrobów. Jest ich obecnie około 2 tys. sztuk. Tak więc, nie tylko „cepelowcy” nie dysponują żadnymi wzorami, jest czymś nonsensem.

Odpowiedź pomyślnie podpisał kierownik zarządu, ALEKSANDER PUGACEWICZ (jp)

(...) Osiągnięcia „Cepeli” z u-

Inną sprawą zajął się w swoim liście pan Stanisław J. z województwa suwalskiego. Od kilku lat podróżując na trasie Augustów — Grajewo, Czytelnicy zauważył, iż większość przystanków ulega zniszczeniu. Powybijane okna, zburzone ściany, zdemolowane wnętrza — to skutki wyżywiania się młodocianych wandalów. Również poczekalnie dworcowe w Rajgrodzie i Grajewie nie sprawiają dobrego wrażenia.

„Zdemastowane przystanki są świadectwem kultury naszego społeczeństwa — pisze w liście. — Marne to świad-

ectwo. Dojdzie w końcu do tego, że wózek nas będzie jeden wielki śmietnik. Ile milionów wydaje się co roku na odremontowanie systematycznie niszczonego urzędu, które przecież służą nam wszystkim. Milionów, które można byłoby przeznaczyć na inne cele.”

Wiadomo, że są dwa rodzaje przystanków. Te, które zostały wybudowane przed rokiem 1975, należą do pokaźnej. Pozostałe są własnością gmin. W województwie białostockim Państwowa Komunikacja Samochodowa podejmuje rozmowy z władzami gminnymi, aby nakłonić je do przejęcia wszystkich przystanków.

Dotychczas najwięcej zniszczeń przystanków PKS powodują wandalizm z gmin: Zabłudów, Dobryń, Knyšin i Chorosze. Moje znajdzie się w sposób, który pozwoli nieco przyhamować ich wybryki.

ZBIGNIEW LUPINSKI

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

IA W SPRAWIE...

...kaloryferów na złom

— Chciałbym za pośrednictwem redakcji przekazać innym pod rozwagę, czy scena, którą przed chwilą obserwowaliśmy przez okno (i inni sąsiedzi) powinna w ogóle mieć miejsce w naszej trudnej sytuacji gospodarczej?

W dalszej części telefonicznej relacji, Czytelnika (nazwisko i adres znane red.) wynikało, iż w dniu 9 bm, między godz. 12 a 13, w piwnicy bloku przy ul. Towarowej 14, czterosemsetna brigada z nadzoru wywiozła cały stos zniszczonych kaloryferów. Z miejsca porożbiano je motylem na części i wrzucono na przeczepę. Po jej załadunku ciągnik z ładunkiem i brigada odjechali. Gdzie? — Pewnie na skup złomu.

Jestem ekonomistą i z miejsca obliczyłem, co się komu opłaca. — Kontynuuję rozmowę. — Może administracja chciała mieć sprawę jak najszybciej „z głowy” i bez kłopotów. Ale nawet, jeśli część zebranych była zniszczona, to przecież, opłaciłoby się potrzebującym wybrać te całe. Są przecież takie poszukiwane i niedostępne. Sądzę, że można by za nie wzięć wyższą cenę niż za złom. Liczy się ponadto gospodarka. Jak mogą nie wstrząsnąć koszty budownictwa, jeśli tolerujemy podobną rozrzutność. Bo nawet gdy nie można było starych kaloryferów zamontować w nowym budynku, to można je było sprzedać właścicielom domków jednorodzinnych. Ale — to już wymaga nieco zachodu, a my lubimy łatwe rozwiązania. Od skomplikowanych boli głowa...

Zanotowała (Ag)

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

Województwo białostockie

PRAWNIK INFORMUJE

Porzucenie pacy a urlop

Według art. 156 § 2 kodeksu pracy pracownikowi nie wolno się do okresu pracy

Szkola charakteru pod chmurami

Wraz z wiosną i dobrą pogodą nad miastem ukazały się szybowce i kolorowe spadochrony. Kim są owi latający ludzie? Jest to sport zdominowany przez mężczyzn. Wyglądają normalnie. Do ostatniej chwili przed spadochronowym skokiem żartują, śmieją się, zupełnie jakby nie czuli, że za chwilę skończą w powietrzu odcinać...

Przychodzą tu prawie codziennie. Jedni skaczą na spadochronach, drudzy latają na szybowcach, inni obserwują. Co ich urcheka w tym powietrznym sporcie? Czy jest w tym jakaś romantyka?

Nie — mówi szef wyszkolenia Zygmunta Lecezycki — to nie jest romantyzm. Jest tylko dużo, dużo pracy i na romantykę po prostu nie ma czasu. Pilot w kabiny szybowca, skupiony nad tablicą przysiadów nie ma na to czasu. To urzekająca przystojność, ale czuje się jak już tu na ziemi po wyławianiu. Gdybym nie czynił tego, co robię, życie byłoby bardzo nudne.

— A skoki spadochronowe?

— Tu człowiek czuje, że ptakiem — mówi instruktor spadochronowy, Ryszard Ożarowski. Nie oddziela go od powietrza szybowcza kabina. Jest sam na sam z przestworzami. Pierwsza faza skoku polega na sterowaniu i manewrowaniu własnym ciałem w powietrzu — czuje się, że jest się „człowiekiem-ptakiem”. Druga, po otwarciu się spadochronu, na sterowaniu nim.

Doznania skoczków są niezwykle intensywne, bo bardzo skondensowane w czasie. Lot bez otwartego spadochronu trwa bowiem od sekundy do kilkunastu sekund. Wiąże się to z niesłychanie dużym ładunkiem emocji — człowiek spada z prędkością ok. 200 km/godzinę...

Specyfiką tego sportu jest fakt, że już od pierwszego swego skoku uczeń-spadochroniarz jest zawsze sam. Przy innych rodzajach szkolenia np. szybowcowym czy balonowym, uczeń pierwsze manewry powietrzne wykonuje u boku instruktora.

Podwyższone stany emocjonalne nie na wszystkich wpływają pozytywnie. Wielu nie może wytrzymać i odchodzi ok. 50 proc. Zostają ci o najsilniejszych nerwach.

— Czy jest to sport tylko dla odważnych?

— Dla tych, którzy chcą być odważni. Nie ma ludzi, którzy by się tego nie bali. Wraz z upływem czasu uczą się tylko coraz lepiej stopniować doznania lekowe, ale one zawsze istnieją.

25 lat PKPS

Złotówki to nie wszystko

Na opiekę społeczną wydaje się dużo, niektórzy twierdzą nawet, że za dużo, że to komuś korzysta także ewancjacja i osoby całkowicie niepełnosprawne. A jak jest naprawdę? Sytuację w tym zakresie w Białymstoku podsumował miejski Związek Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — organizacja, która w bieżącym roku obchodzi 25-lecie swojej owoce działalności w kraju.

W ciągu minionych trzech lat koszty opieki społecznej przewidywano na sumę 5 686 tys. złotych, a wydatkowano 9 597 tys. złotych. Skrzętności z niej 3 814 osób. Również dochody własne PKPS zostały przekroczone; zamiast planowanych 3,6 mln zł, uzyskano 6,6 mln.

Można by z tego wnioskować, że złotych nie brakuje. Gorzej jest natomiast z zakupem nie dla podopiecznych posiedzi, odzież i innych niezbędnych artykułów codziennego użytku. Jakos jednak radzą sobie z tymi problemami i osoby znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej, w podeszłym wieku, rodziny wielodzietne i samotne matki otrzymywały zawsze pomoc rzeczową i pieniężną.

PKPS nie jest natomiast w stanie zapewnić wszystkim potrzebny im usług opiekunczych. Po prostu nie ma ich kto wykonywać, brak jest chętnych do podejmowania pracy opiekunk domowych. Tym bardziej liczy się więc pomoc sąsiedzka, działalność Stowarzyszenia w środowisku zamieszkania. Niestety, w sytuacji kryzysowej spada aktywność ich, zmniejsza się liczba członków, niedostateczna jest realizacja składek. Przed nowo wybranym Zarządzeniem Miejskim, którego prezesem został ponownie STEFAN KUKULA, postawiono więc zadanie rozwoju roli środowiskowej (w Białymstoku są załadowe dwa takie kółka na 12), bez których PKPS nie może prawidłowo funkcjonować.

Spotkanie z zabytkami

Oddział PTTK Spółdzielni Mieszkaniowej „Zachęta” zaprasza na kolejne spotkanie z zabytkami. W najbliższą sobotę (18 czerwca) proponuje odwiedzenie Wasilkowa. W programie imprezy znajduje się zwiedzanie cni w. kościoła, cementarza, Świętej Wody i innych interesujących miejsc, w tym mieście. Przewodnikiem będzie tym razem Henryk Czerniecki. Miejsce zbiórki — Dworzec PKP — godz. 9, na przystanku linii 100 (z ważnym biletem).

Zdawałoby się, że wystarczy zgłosić się do Aeroklubu, przejść serię badań lekarskich w Białymstoku i Wrocławiu, kurs teoretyczny i już można ruszać w powietrze. Niestety, tak nie jest. Jest to bowiem sport tylko dla wybranych. I tylko raz w życiu człowiek może podjąć tę szansę. W lotnictwie szybowcowym dolna granica wieku wynosi 16 lat, górna 17, a w skokach spadochronowych od 16 do 20 lat. Rocznie zaś na szkolenie szybowcowe przyjmuje się 20—25 osób, na spadochronowe — 20 osób. Chętnych jest oczywiście dużo, dużo więcej. Dlatego nie jest to sport masowy.

Decydują o tym przede wszystkim względy finansowe. Jak poinformował mnie kierownik Aeroklubu, Jan Jagodziński — tylko 36 proc. kosztów utrzymania lotniska pokrywają dotacje z budżetu centralnego. Reszta pochodzi z dochodów własnych, na przykład loty patrolowe na rzecz państwowych lasów, loty obserwacyjne zwierząt w Białowieży dla PAN.

Koszty utrzymania — mówi kierownik Aeroklubu — wzrosły w ostatnim czasie trzykrotnie w stosunku do lat ubiegłych. Na przykład szybowiec „Janitar”, który kosztował przed rokiem 1980 — 550 tys., obecnie — 2 mln złotych. Aeroklub ma wystarczającą ilość szybowców, służących do sportu wyczynowego. Zie jest natomiast z szybowcami do szkolenia podstawowego. Ze spadochronami jest odwrotnie.

Toteż pierwszoplanowym zadaniem stało się nie szkolenie, a szukanie funduszy. Te poważne kłopoty finansowe mogą sprawić, że zostanie ograniczona ilość szkolonych osób i liczba lotów.

Byłoby niepowetowaną stratą, gdyby te i tak minimalne ilości szkolonych osób musiały zostać ograniczone. Jest to wszak jedyna w swoim rodzaju szkoła życia, która uczy odwagi, samodzielności, odpowiedzialności, rozsądku, dyscypliny i samokontroli. Daje, jakże ważną dla

młodego człowieka, szansę sprawdzenia samego siebie.

Może Urząd Miejski lub Wojewódzki zająłby się tą sprawą i podreperował budżet lotniska?

Mysle, jednak, że dopóki kryzys trwa i o fundusze raczej trudno, warto by było odwrócić stare, sprawdzone metody jak: start z wyciągarką, szkolenie na sprężce podstawowym, który nie byłby ostatnim krzykiem techniki, ale wykonywany by był z krajowych surowców. Musiałby być przy tym produkowany w dużych seriach, które automatycznie obniżają koszty. Może warto pomyśleć o nazimnym szkoleniu na symulatorach... Ale to wszystko, niestety, należy do przyszłości. Przeszkodą jest zacofanie polskiej chemii — materiały do budowy szybowców importujemy. Poważnym zaniedbaniem jest też brak fabryki szybowców. Obecnie produkują je w Białymstoku. W Szybowcowych Zakładach Doświadczalnych — właściwie sposobem manufakturowym — w Bielsku Białym.

Aeroklub czeka na swoją szansę. G.G.



Już od ponad roku żłobek w Siemiatyczach — wybudowany w znacznej mierze społecznym wysiłkiem mieszkańców — zapewnia opiekę i wychowanie ponad stu maluchom. Placówka ta m. innymi poważnie zawyżyła na zdobytych przez miasto w ogólnopolskim konkursie tytułu „Wicemistrza Gospodarności” za rok 1982 (bis) Fot. J. MAŁECKI

Czy rośnie ranga matury?

Pierwsze matury według nowego, surowego regulaminu mamy już za sobą. Absolwenci szkół średnich przygotowują się teraz gorąco do wstępnych egzaminów na wyższe uczelnie.

Jak wypadła matura? Czy wzrasta ich ranga? Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy w białostockich szkołach.

● Nauczycielka matematyki w Zespole Szkół Elektrycznych — mgr Wiesława Rakowska:

— W szkole ze 149 maturzystów matematyki nie zdało 20. W klasie V o specjalności „radiotechnika i telewizja” matura wypadła nieźle. Średnia arytmetyczna ocen wyniosła 3,4. W sumie z „królowej nauk” odpadło trzech uczniów. Tegoroczni maturzyści dobrze radzili sobie z rachunkowymi obliczeniami, ale mieli kłopoty z objaśnieniem zadań. To świadczy, że nie przyswoili sobie w pełni matematycznego języka. Ponad 30 proc. uczniów wybiera się na wyższe uczelnie, zwłaszcza politechniczne. Akceptuję nowy regulamin matur i proponowałabym wprowadzenie ustnego egzaminu z matematyki w średnich szkołach zawodowych. To pomogłoby im lepiej przygotować się do startu na studia. Moim zdaniem surowszy regulamin zdopinguował młodzież do pracy.

● Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy — mgr Mieczysław Pawluczyna:

— Egzaminy dojrzałości odbyły się w dwóch klasach — w liceum zawodowym o specjalności „urządzenia przemysłowe” i technikum o specjalności „mechanika precyzyjna”. Z egzaminów z języka ojczystego łącznie odpadły cztery osoby a trzy z matematyki. Procentowo jest to wskaźnik niewielki. Średnia ocen z podstawowych przedmiotów waha się w granicach od 3,2 do 3,7. Uczniowie wykazali się dostatecznym przygotowaniem merytorycznym. Nowy regulamin, choć surowszy, będzie w pełni stosowany do

piero po pewnym okresie. W pierwszym roku jego wdrażania staraliśmy się stworzyć uczniom spokojną atmosferę. Wzrostliśmy się o wprowadzeniu nowego regulaminu dopiero w ostatnim roku nauki tegorocznych absolwentów. Połowa z nich wybiera się na różne uczelnie.

● Zastępca dyrektora w III Liceum Ogólnokształcącym — mgr Janusz Roszkowski:

— Do matury przystąpiło 240 uczniów. Egzamin pisemny zaliczyli wszyscy, natomiast na ustnym odpadło pięciu uczniów. Średnia ocen z j. polskiego i matematyki na pisemnym i ustnym była dość wysoka: 3,5 i 3,8 oraz 3,8 i 4. To świadczy, że nowy, surowszy egzamin zdopinguował młodzież do solidnej nauki. Dobry poziom zaprezentowali uczniowie na ustnych egzaminach, zwłaszcza z języków obcych i chemii. Z tego ostatniego przedmiotu średnia ocen wyniosła aż 4,4. Sadzę, że rośnie ranga matury. Ponad 90 proc. naszych absolwentów wybiera się na wyższe uczelnie, w tym sporo na białostocką Akademię Medyczną.

● Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego — Bogumiła Jabłońska:

— Jestem po maturze. Otrzymałam oceny dostateczne z języka polskiego, piątkę z języka niemieckiego i czwórkę z biologii. Nowy regulamin egzaminu zdopinguował mnie do pracy. Już od dłuższego czasu przygotowuję się do egzaminu na medycynę. Marzyłam o tym zawodzie już w szkole podstawowej. Jeżeli chodzi o nowy regulamin ma-

tury, to uważam, że wystarczy ocena pozytywna z języka ojczystego na egzaminie pisemnym, ale tylko w klasie o profilu biologicznym czy matematyczno-fizycznym.

Z wypowiedzi tych wynika, że nowy regulamin maturalny zmobilizował uczniów do bardziej wycieńczonych prac. Ale dopiero w pełni funkcjonalności po pewnym okresie i powinien w efekcie przyczynić się do lepszego przygotowania młodzieży na studia.

(ges)



Geneza dawnej daniny miodowej zwanej „wesnica” wiodzi się z okresu wczesnego średniowiecza. Do połowy XVI wieku dość powszechne było — zwłaszcza na Mazowszu — tzw. regale barne panującego, ograniczające w bardzo poważnym stopniu prawo właściciela barci.

Na XII—XIII wiek datowane są początki pszczałnictwa przydomowego, które do dziś stanowi ważną pozycję gospodarczą w wielu zagrodach chłopskich, również na Białostocczyźnie.

NA ZDJĘCIU: barć wykonana z pnia drzewa sosnowego, znajdująca się w paśmie ZYGMUNTA PAŃASIEWICZA w Głimczyszach Wielkich gm. Sokółka, pochodząca z 1710 roku. (syd)

Fot. ZBIGNIEW DWORAKOWSKI

Dostał Jacek elementarz...

Czerwiec to wyjątkowy miesiąc nie tylko dla uczniów i studentów, ale również dla starszych przedszkolaków. Sześciolatkowie kończą swój pobyt w przedszkolu. Od września czeka ich nowe obowiązki już jako uczniów klas pierwszych.

W białostockim Przedszkolu nr 25 przy ul. Waszyngtona prawie godzinny program rozpoczął starszaki pożegnanie z wychowawcami i dyrektorką. Białe bluzeczki i koszulki, granatowe spodniczki i spodenki występujących podkreślały powagę uroczystości. Był to występ nie tylko na pożegnanie z przedszkolem, ale również demonstrujący to wszystko, czego wychowawcy nauczyli przez cztery lata.

A potem w świetlicy, wykonanej czynnym społecznym przez rodziców, przy stole obficie zastawionym owocami i słodyczkami, przedstawiciele Komitetu Rodzicielskiego i Dyrekcji wręczyli odchodzącym wychowankom bukietki kwiatów, czekoladki i piórnik.

Na zakończenie dyrektor przedszkola, Jadwiga Brzostek podziękowała rodzicom za pracę wykonaną na rzecz przedszkola. Były też kwiaty i słowa uznania dla wychowawców i dyrektorki. (kp)

Język i taniec na jednym kursie

Języków obcych można uczyć się na wiele różnych sposobów. Chyba jednak ten, który proponuje Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Białymstoku jest raczej niekonwencjonalny. Otóż od 14 do 30 września w Jeleniewie w woj. suwalskim, w tamtejszym ośrodku wypoczynkowym — „Polonus”, spotkała się chętni, którzy będą mogli połączyć jednocześnie dwie umiejętności: posługiwanie się językiem angielskim (kurs dla początkujących) i taniec (plasy latynoamerykańskie, standardowe, dyskotekowe).

inicjatywa wydaje się ciekawa i atrakcyjna. Interesuje nas tylko jedno, czy będzie wielu chętnych, jako że koszt tego dwutygodniowego kursu językowo-tanecznego sięga 9,5 tys. zł.

Informacje i zapisy o ile ktoś będzie w stanie wyłożyć taką sumę — w sekretariacie WUR w Białymstoku, ul. Warszawska 44, tel. 415-845, do 5 lipca br.

(mlp)

SPORT

W elckim PRIM-ie

Srebrny jubileusz kolarskiej rodziny

Kolarstwo — jeden z najstarszych sportów w Polsce i jeden z najbardziej popularnych, od 25 lat jest także siłą elckiego sportu. Przed 27 laty powstało w Elku niewielkie Przedsiębiorstwo Robót Instalacji Montażowych. Szefem Rady Zakładowej był wówczas Konstanty Gajewski, Agitował wszystkich do kolarstwa, i rozwijał wizję wielkiego sportu. Szybko marzenia jego się spełniły. Stworzył silną sekcję i o kolarstwie w LZS PRIM usłyszano w Polsce.

Wkrótce ten wielce zasłużony dla kolarstwa klub obchodził będzie jubileusz 25-lecia. Dlatego srebrne goody odbędą się pod znakiem „dwóch kółek”.

Dyrektor PRIM — Kamila Jurczak pełni także funkcję prezesa klubu. Należy do ludzi myślących kategoriami społeczno-ekonomicznymi. Lub sport, a szczególnie kolarstwo Zapożnała nas z krótką historią i dniem dzisiejszym klubu.

Jestem chyba najbardziej elckim klubem — stwierdziła na wstępie K. Jurczak — chociaż nazwa nie jest związana z regionem, tradycją, a z zakładem pracy.

W minionych 25 latach wychowało się w PRIM kilkanaście pokoleń kolarzy, liczących się w kraju. A jak jest teraz?

— Cofnę się nieco wstecz. W klubie wychowało się plejada doskonałych kolarzy i o ciekawszemu w znacznie gorszych warunkach w porównaniu do innych bardziej możnych klubów. Z okazji jubileuszu przypomnę ich nazwiska. Są to: Jan Karaś, Józef Bieniasz, Jan Pietkiewicz, Paweł Swiderski, Emil Sawicki, Aleksander Miller, Władysław Jankowski, Krzysztof Zajkowski. Wielu z nich zaliczono do szerokiej czołówki krajowej, byli członkami kadry narodowej. Mikolaj Fiedorow awansował do kadry olimpijskiej, a Jan Zalewski był mistrzem Polski juniorów w przełajach. Dziś? To przede wszystkim młodzież. Grupa składa się z około 50 zawodników prowadzona przez Waldemara Grygo. Liczymy na ich sukcesy. Natomiast nazwiska przełajowców Jana Wiejaka i Dietera Klaischmida są dobrze znane sympatykom kolarstwa w kraju. Szczególnie pasjonowali się walką Jana Wiejaka o białoczerwona ko-

szulke na mistrzostwa świata w Anglii. Przegrał ją dosłownie na ostatnich metrach.

— W PRIM pracuje około 400 osób. Większość z nich darzy dużą sympatią kolarstwem. Dlaczego?

— Tak. Klub od początku miał charakter zakładowy. Każdy widoczny sukces dawał także satysfakcję pracownikom. Nic więc dziwnego, że do klubu garmeli się chętnie ludzie związani ze sportem, jak na przykład Elżbieta Karolska i Teresa Mieczkowska. Z klubem i zakładem wiązała się Emil Sawicki, który rozpoczął w PRIM-ie swoją karierę sportową.

— W jaki sposób uczucie swój jubileusz?

— Skromnie. Organizujemy około 10 imprez kolarskich dla młodzieży, a głównym punktem będzie trzyetapowy wyścig im. Kajki w dniach 24—26 bm. W wrześniu odbędzie się spotkanie z działaczami i zawodnikami, zechcemy ich w jakiś sposób uhonorować za to co zrobili dla klubu i kolarstwa.

Chyba najcenniejsze jest to, że ludzie bardzo są przywiązani do klubu, że działają dla jego dobra i dla rozwoju sportu w Elku, że z zawodników wyrastają działacze lub trenerzy. No i jeszcze jedno, że PRIM jest nierozdzielnie związany z zakładem i miastem. Stąd stał stałym elementem Elku.

Tak było przez 25 lat, tak chyba będzie i przez lata następne.

Rozmawiał: L. TARASIEWICZ

W finale MŚw.: Brazylia—Argentyna

Polska zagra o braz

Finlandia—Norwegia 1:1 w elim. I.O.

Niestety nie powiedzieli się naszej reprezentacji w półfinałowym meczu piłkarskich Mistrzostw Świata. Na 25 min. Na „Astadio Azteca” w Meksyku, po wyrównanej grze, Polacy ulegli Argentynie 0:1 (0:0). Jedyną bramkę uzyskał w 55 min. Roberto Zarate.

W drugim spotkaniu półfinałowym Brazylia zwyciężyła Koreę 2:1. Mecz ten był bardzo zacięty. Brazylijczycy przewyższali swych rywali umiejętnościami technicznymi od początku spotkania. Przeciwnicy, ale Koreańczyk szybko i groźnie atakowali. Faworytami dla Korei uzyskał w 15 min. Joo-hoo, wyrównał w 22 min. Oliveira, a zwycięska bramkę strzelił w 60 min. Santos.

W niedziele wieczorem czasu europejskiego w finale Mistrzostw Świata spotka się Brazylia z Argentyną. Natomiast rano w Gwatemali Polacy walczą o medale brazyjskie z Koreą. Półfinał.

W kolejnym meczu polskiej grupy eliminacyjnej (grzechy O-implicy) Finlandia zmierzała z Ładnią, Norwegia 1:1 (1:1). Bramki zdobyli: Fin Annius w 40 min. i Norweg Kolshagen w 8 min.

Terminy następnych spotkań: 25.06. Dania — Finlandia, 29.06. Norwegia — Polska, 17.08. Norwegia — Dania, 24.08. Finlandia — Dania, 07.09. NRD — Polska, 05.10. NRD — Finlandia i Dania — Polska, 08.10. Norwegia — Finlandia, 29.10. Norwegia — NRD, 08.11. Polska — Norwegia, 04.04.84 r. Polska — NRD (prawdopodobnie w Białymstoku), 22.04. Polska — Dania.

(PAP — opr. dk)

Co decyduje o tytule mistrza Polski?

Już jutro zakończy się na krajowych boiskach sezon piłkarski. Ostatnie mecze rozegra ekstraklasa, a konkretnie w Warszawie będzie finałowy pojedynek Pucharu Polski pomiędzy Piastem Gliwice i Lechią Gdansk. Sytuacja w tabeli I ligi jest bardzo interesująca i należy się spodziewać zaciętych walk aż do końcowego gwizdka sędziów.

Lech Poznań ma punkt przewagi nad Widzewem Łódź. Oczywiście, gdy wygra wyjazdowy pojedynek z Górnikiem Zabrze, zwycięży i miejsce i zdobywcę tytułu mistrza kraju. Natomiast przy porażce Lecha i zwycięstwie Włocławka nad Zagłębiem Sosnowiec, krajowy puchar zachowają łódzianie. Bardziej skomplikowana sytuacja istnieje, gdy obie drużyny zgromadzą te same ilości punktów (Lech przegrywa z Włocławkiem, a Widzew wygrywa z Lechem). W tym przypadku o tytule mistrza Polski zadecydują wyniki zainteresowanych spotkań pomiędzy zainteresowanymi drużynami. A ten jest korzystniejszy dla piłkarzy z Poznania. Lech wygrał w siebie 3:1.

i przegrał na wyjeździe 1:2. Tak więc, przy równej ilości punktów w tabeli, tytuł I ligi i prawo reprezentowania Polski w rozgrywkach Pucharu Mistrzów Krajowych przypadnie piłkarzom z Łodzi. W przypadku zwycięstwa Włocławka reprezentowałyby nasz kraj w turnieju o Puchar UEFA.

Podobna sytuacja może zdarzyć się w walce o utrzymanie się w lidze. Jeśli Stal Mielec odrobi punkty straty do krakowskiej Cracovii, to o spadku z ligi zadecydują bilans meczy między tymi drużynami. Jest on korzystniejszy dla piłkarzy mieleckich (Stal wygrała 2:1 i zremisowała 1:1). Jednak układ par — Stal gra na wyjeździe z Pogonią Szczecin, Cracovia u siebie z Gwardią — faworyzuje zespół krakowski.

Rozważania rozważaniom, a faktem jest, że sezon piłkarski nie jest jeszcze w pełni rozegrany. Po czekamy więc do niedzieli wieczora, kiedy to zakończy się spotkanie ostatnie, 30 kolejki ekstraklasy.

(dk)

Zico opuszcza Brazylię!

Kilka tysięcy brazylijskich kibiców otoczyło siedzibę zarządu klubu Flamengo w Rio de Janeiro, protestując przeciwko sprzedaży najpopularniejszego piłkarza tego kraju, ostatniego lat Zico, Flamengo za 100 tys. dolarów. Ostatnie czterech latach wygrał trzy tytuły mistrza Brazylii (2:1 i 3:1 Santosem), jednym z głównych autorów sukcesu był właśnie „Biały Piel”.

Wszystkie ostatnie osiągnięcia Flamengo związane są z nazwiskiem Zico, który strzelał wiele bramek, grał skutecznie i widowiskowo. Był podnórą reprezentacją mistrzostw świata w Hiszpani i najwybitniejszym liderem swojego klubu.

Sam Zico tak komentuje swoje odejście z Flamengo: „Mam już 30 lat, 12 z nich oddałem Flamengo. Minione Mistrzostwa Świata wykazały, że europejski futbol prezentuje znakomitą pozycję. Chcąc być u siebie, w kraju, spróbowałem swych sił na Sta-

ryn Kontynentu, w kraju aktualnych mistrzów świata”.

Piotek o rekordowym transfere, związanym z przejściem Zico z Flamengo do Udinese, z kolei zdominowane. Mendez (FC Udinese Franco dal Cin polimorfował ze „Zico kosztuje mniej, niż wolebyśmy woleć, a nie wolebyśmy 24 mln dolarów w dwóch ratach dla Flamengo i 400 milionów dolarów (300 tys. dolarów) rocznie dla piłkarza”.

(PAP — opr. dk)

Sprostowanie

Do wczorajszego kalendarzyka imprez sportowych wkładaliśmy błąd. Otóż turniej klasyfikacyjny młodzieżek i młodzików, który odbył się w niedzielę w sali Technikum Rolniczego w Dojlach dotyczy tenisa stołowego, a nie jak podaliśmy pływackiego. Za pomyłkę przepraszamy.

Na gorąco

Przywołaliśmy rubrykę miejską powinna o jakiś czas poruszyć ważki społeczne temat alkoholizmu. Dlaczego? Dlatego, żeby po raz kolejny przypomnieć o jego wadach i szkodach, że wszyscy jesteśmy starymi i ma się prawdziwie. Zaś do tematu konkretnie przywołaliśmy telefonizację interwencji mieszkańców bloku przy ulicy Kardynała Wyszyńskiego, Donoś o minnowanie, że osiedlowy super-sam stał się — ku radości trankowiczów — utrapieniem mieszkańców okolicznych bloków — nieustającym źródłem pijaństwa. Wokół supersamu na lawkach, trawnikach, trawie od rana do wieczora popijawa, że aż młoty, natomiast śmieci i klaki schodowe bloków, podchmielone bractwo adaptowało sobie na zaplecze sanitarne. Wszystko to działo mieszkańca, a bułwersuje niebawem, dlatego

postuluje radykalne rozwiązanie w postaci kilku przyzwolonych obław, zakazu sprzedaży piwa w super-samie, a prasę wywołuje do spełnienia jej demaskatorskiej funkcji.

Szanowny mój Rozmówco, Deklarując autentyczne współczucie dla Pana i mieszkańców oraz taką samą dezaprobatę dla opi-

sanego przez Pana procederu, pozwól sobie jednakoż zwrócić się Państwu z żądaniem zburzenia. Nie bardzo wiem, dlaczego, dlaczego ludzie piją, natomiast wiem, dlaczego piją właśnie tak, jak Pan zauważył. Nie ma w tym niczego, co by było na swoim miejscu. *) Upoważnia mnie ten fakt do flegmatycznego komentarza i stwierdzającego zapewnienia: a odzież, jeśli nie pod sklepem pozostaje im dziś to robić?

Proszę taskawie zwrócić uwagę na zaniknięcie instytucji budki z piwem. Cokolwiek by na jej temat zło się nie powiodło, budka sprawdziła skutecznie konsumpcję piwa do miejscowej lokalizacji, odsepara-

ując fakt i kulturę picia od trzeźwości codziennosci. Ba! — spełniała wiele ważnych i subtelnych zadań. Na przykład gwarantowała naszym tanie i dobre piwo, co było sprawą niebanalną jak na owe, często krytykowane czasy. Twórca dostarczył w niej nawet szczególną przekroję społecznego. Wszak budki zapuszczały się i robotnik, i student, i urzędnik, i odwieczny miłośnik chłop — racząc się ramiem w ramie jasnym, dobrze schłodzonym i tanim kufelkowym z

planką. Nie wiele dziwnego, że budki kwitowały powszechnie. Kufel zastąpiła zakusowana flaszka, zaś dla konsumpcji napoju, traktowanego nadal przez społeczeństwo jako „mięso dorożek”, z pozostała knajpa pod wszelkimi postaciami. Zwolniona od konkurencji, przez upadek budki, uindona sobie odnawiać cenę na jej rynku, kamując ich wzrost pod różnymi nazwami i przystawkami typu smierdzący serce, z papryką. A ponieważ ludzie piwo pili, pija i pic będą, pieniądze z reguły im brakujące, więc w poszukiwaniu taniego, poszli tam,

gdzie od czasu do czasu jeszcze bywało. Ponieważ pozostały im także manery, pijać knajpano, więc do tego celu zaadaptowali jego otoczenie. Proste — prawda? Tak też zostało do dziś.

Sklep nie miał im tego, w końcu za złe, gdyż dziecku piwa robił przemianowanie obrotu. Proszę zwrócić uwagę na powtarzalność ewolucji historycznej — idea

można przecież wypić w domu. Oczywiście, ale tak nie jest, gdyż działają aktualne — wciąż stereotypy jego konsumpcji oraz świadomość, że własny dom to nie miejsce do picia, a co najgorsze do trzeźwienia.

Sklep spożywczy otoczony został wianuszkami piwa, choć nie jest więc anomalia, lecz prawidłowością, której się u nas możnoby dopracować — taką „dosłownieści” narodową, jak to celnie nazywa Rosjanie. Pewnie niebawem jego odpowiednik przy ulicy Kardynała Wyszyńskiego obrótnie stoliczkami, parasolami i koskami na flaszki, gdyż my bierzemy teren potem a nie przedtem. Pewnie też podskoczą ceny piwa bo u nas z alkoholizmem walczą się i to podnoszeniem cen własnie a nie kulturą konsumpcji. Na pewno zaś w wirtymach sklepu ukaza się niebawem stosowne hasła o szkodliwości picia — zgodnie z wymogami ostatnich wytycznych w tej mierze.

KONTESTATOR

Piwko po naszymu



Dobiegają prace nad powstającym w łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych, filmem dokumentalno-fabularnym „Na odsiecz Wiedniowi 1683”, który jest realizowany na zlecenie telewizji polskiej, w koprodukcji z austriacką. Autorami scenariusza i reżyserami są LUCYNA SMOLINSKA i MIECZYSLAW SROKA. W filmie zostaną m.in. wykopane sceny batalistyczne i zbiorowe z istniejących już obrazów fabularnych, dotyczących tej epoki. Zdjęcia kręcone były w Wilanowie, Nieborowie, Kórniku oraz Wiedniu i jego okolicach.

W roli króla Jana III Sobieskiego zobaczymy znakomitego aktora filmowego i teatralnego, JERZEGO BINCZYCKIEGO. Po sławnych jego kreacjach w „Nocach i dniach” oraz „Znachorze” czas na kolejną. Zapewne potraktował ją aktor krakowski Teatru Starego jak poprzednie — czyli utożsamia się z graną przez siebie postacią, nie na zasadzie prostej, emocjonalnej, lecz budując konstrukcję wyrozumowaną, wzbogaconą refleksją, dogłębnie przemyślaną — sukces więc będzie murowany.

A póki co, nie pozostaje nam nic innego, jak czekać do września. W tym bowiem właśnie miesiącu podczas jubileuszowych obchodów wiedeńskiej bitwy, film „Na odsiecz Wiedniowi” będzie emitowany w polskiej i austriackiej telewizji.

JERZY BINCZYCKI — KRÓLEM SOBIESKIM

Tajemnice sprzed 300.000 lat

Czy można dokładnie stwierdzić, co się działo na ziemi 300 tysięcy lat temu? Można! Zainteresowanym służymy adresem: geologia czwartorzędu na Uniwersytecie Warszawskim. Naukowcy reprezentujący tę dyscyplinę stworzyli metodę dokładnego oznaczania wieku szkieletów kostnych pochodzących z zamierzonych epok. Metoda „warszawska” pozwala oznaczyć wiek szkieletów pochodzących nawet sprzed 300 tysięcy lat, czyni górującą nad innymi metodami, nawet nad rewelacyjną izotopową, która oznacza wiek szkieletów tylko do 40 tys. lat wstecz.

Na czym metoda ta polega? Na wykorzystaniu procesu wzbogacania się głównego składnika kości — fosforanu we fluor, pobierany z otoczenia przy czym uwzględnia się wpływ zmian klimatycznych na ten proces. Wyniki badań przeprowadzonych tą nową metodą odznaczają się znaczną dokładnością (OM)

Barnard eksporterem serc?

Dr Christian Barnard z Republiki Południowej Afryki, który dokonał w 1967 roku pierwszej na świecie operacji transplantacji serca, planuje eksport serc z RPA do Włoch

W realizacji zamiaru natrafia jednak na trudną do pokonania przeszkodę. Jest nią po prostu czas. Po uzyskaniu z ciała zmarłego serca może być bowiem przechowywane jedynie przez kilka godzin. Pionier chirurgii przeszczepów nie traci w każdym razie nadziei, że rozwiąże ten problem. (OM)



Fizyczne podobieństwo jak widać znakomite. Czy uda się Jerzemu Binczyckiemu równie świetnie przekazać nam osobowość króla Jana?

POLONICA KULTURALNE

W 35 Międzynarodowym Konkursie Muzycznym „Praskiej Wiosny” wyróżnienie I stopnia uzyskał polski violoncellista Andrzej Bauer, student IV roku Łódzkiej Akademii Muzycznej w klasie doc. Kazimierza Michałki.

W Ambasadzie Polskiej w Paryżu odbył się recital Piotra Palecznego. Na program wieczoru zostały się utwory Fryderyka Chopina.

W Instytucie Polskim w Paryżu została otwarta wystawa malarstwa Jerzego Nowosielskiego. Wystawę przygotowała Krakowska DESA. Prezentowane obrazy obejmują twórczość artysty z lat 1974-1981.

Telewizja RFN emitowała polski film fabularny „Pierwszy dzień wolności” reż. Aleksandra Forda, oparty na sztuce Leona Kruczkowskiego.

W Wiedniu odbyła się uroczystość wręczenia Tadeuszowi Rózewiczowi austriackiej nagrody państwowej za 1982 rok przyznanej za wkład w rozwój literatury europejskiej.

W salach ekspozycyjnych MEDIA Center w Ostendzie w Belgii została otwarta wystawa polskiego plakatu. Prezentuje się na niej prace 39 autorów, głównie o tematyce teatralnej i filmowej. (PAP)

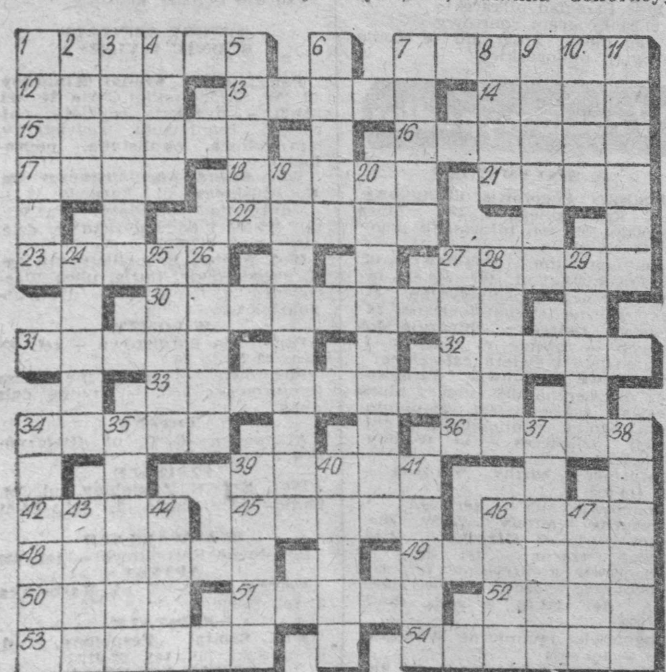


Jak Wam się podoba? CAF

KRYŻÓWKI

POZIOMO: 1) gruby sznur, 2) rodzaj ciasta, 12) „kawałek” opary, 13) wojskowy chorąg, 14) rzeka w Polsce i Czechosłowacji, 15) duchowny protestancki, 16) nauczyciel języka obcego na wyższej uczelni, 17) związek państw, 18) miasto w Czechosłowacji nad rzeką o tej samej nazwie, 21) ryba z rodziny karpionowatych, 22) tkanina dekoracyjna, 23) gobelin, 27) francuska Wisła, 30) podarunek przywieziony z podróży, 31) strop drewniany, 32) przegład, pokaz, 33) pracownica pensjonatu, 34) kawał drogi lub czasu, 36) beczka na wino, piwo itp., 39) pije, 42) postawa gimnastyczna, 45) tkanina, której szkoda, 46) Ali Baba, 48) budynek znajdujący się najczęściej w centrum miasta, 49) główny zapaśnik w walce byków, 50) ryba albo rzeka, 51) w oponie, 52) fussy, ustojny, 53) wieża obronna, 54) japoński Hitler

PIONOWO: 1) bezymyślnie powtarza, 2) duży port w Algierii, 3) dyndająca ozdoba, 4) część spłanej należności, 5) zmierzach, 6) pracownik leśny, 7) mul, 8) materiał opalowy, 9) przewlewna budowa, 10) ozdoba, 10) zatyka, 11) pomór, 19) figura geometryczna, 20) wódka gątkowa, 24) oszobotenie po wypiciu kilku gębszych, 25) uczta miłości u pierwszych chrześcijan, 26) wchodzi w skład Trójmiasta, 27) skowronek borowy, 28) rzeka mu nie załamuje, 29) krach, bankructwo, 34) berbec, malec, 35) jedyna słodkowodna ryba z rodziny dorszowatych, 37) obchodzi imieniny razem z Jadwigą, 38) roślina zielna rosnąca na przydrożach i rumowiskach, 39) gospodarz podłaski, 40) jeżeli leczniczo, do borowina, 41) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny



43) kuzynka wielbiada, 44) pył, 46) wprost — roślinny obrazek wspan — mieszkanie lisa, 47) pachnący trunek. HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na koncie redakcji prosimy zaznaczyć: „Kryżówki z nr 138”.

ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI Z NR 132

POZIOMO: won, boa, światłobliwość, nieświatłość, plaskownica, Niasa, radion, calina, Odo, stągwnia, Aalst, szampon, araukaria, Kano, Aros, windykacja, obł, śródnice, azdyk, sieć, twardość, Alap, kawa, sake, PIONOWO: zająca, świadomość, wąskotorowka, Otton, Norwegia, Minc, Bośnik, ród, śniadanie, Isst, Bana, na, lwica, woal, proza, Izak, allicy, scan, narada, Sparta, anoda, Judea, sąjka, skos, Ricos, weza, Yele, bis, zwal, rwa, (b)

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie kryżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 128 z 4 czerwca br., nagrody książkowe wylosowali: Józef i Grażyna Gudel z Białego Stoku, Konstanty Kowalewski i Jolanta Przyłom z Elku, Janusz Łukaszk z Hajnowki oraz Marian Urban z Czarnej Białostockiej.
Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Państwo Gudel proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książki do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 2 lub 3, parter) w godz. 10-15, w terminie dwutygodniowym (15)

Hold dla Oliviera

To przedstawienie było jednym z najbardziej wzruszających w całej nadzwyczajnej karierze sir Lawrence’a Oliviera, który powiedział, że serce „miał tak przepelnione radością, że musiał uważać, by nie pofrznąć w górę”. Przedstawienie odbyło się niedawno w Stanach Zjednoczonych, w nowojorskim Centrum Lincoln. W spotkaniu uczestniczyli również dawne, słynne aktorki, które były heroinami w jego filmach: Jean Simmons, Maggie Smith oraz Maureen Stapleton. „Zawsze byłam w nim zakochana” — powiedziała Jean Simmons, która grała niegdyś Ofeleję w sławnej ekranizacji „Hamleta” (na to wyznaczenie wielokrotnie powtarzane w przeszłości Olivier niezmiennie odpowiadał). Wszystkie aktorki twierdziły też zgodnie, że Olivier był ich najlepszym partnerem i doradcą.

Następnego dnia po przedstawieniu sir Olivier, który zagrał ostatnio znakomicie w nowym szekspirowskim fil-

„Zemsta” w... chalupie

Tradycja w polskim narodzie nie ginie. Także ta, która stała się tematem literackim, takich dzieł jak „Zemsta” Aleksandra Fredry. Oto we wsi Lulewice w woj. koszalińskim mieszkające w jednym domu dwie rodziny — nazwiny je „Rejentowscy” i „Cześnikowie” — niczym bohaterowie fredrowskiej „Zemsty” Rejent i Cześnik przedzielili się murem. To znaczy jedna z rodzin wybudowała mur, a druga dała do jego zburzenia. W tej sytuacji dochodzi do śpiew, może nawet nieco bardziej dramatycznych niż w „Zemście”. Być może, iż dziesiętnastowieczna szlachta więcej miała humoru niż dzisiejsi mieszkańcy wsi

Lulewice. Być może, że w obu skłóconych rodzinach nie ma młodych, którzy by nieśli się ku sobie, co mogłoby pogodzić obie skłócone rodziny.

Z muru wybudowanego w sieni w Lulewicach i związanych z nim sytuacji rodzinnych, na razie nie ma się co śmiać. Przeciwnie należy boleć, że konflikt nabiera rozgłosu, był tematem reportażu w miejscowej prasie, co wywołało furie w rodzinie reprezentowanej „Rejentowskich”. W przypadku muru w Lulewicach chciałyby się powieścić — Ludzie! Przeczytajcie „Zemstę” A. Fredry, a być może, że tak jak pogodził się Rejent i Cześnik i wy się pogodzicie (E.B.)

„TREASURE SAGA”

Bardziej bezpieczna

Praca na platformach wiertniczych rozlokowanych na całym morzu była i jest wyjątkowo niebezpieczna. Żeby daleko nie szukać przypomnijmy chociażby katastrofę platformy „Aleksander Kielland”, która przewróciła się w czasie bardzo silnego sztormu. Śmierć poniosło 123 pracowników. To było trzy lata temu. Obecnie konstruktorzy bogatsi o to i inne doświadczenia do montowanych aktualnie platform stosują cały szereg rozwiązań technicznych mających znacznie podnieść stopień bezpieczeństwa zatrudnionych na nich ludzi.

W szwedzkiej stoczni dobiegają końca prace nad nową i — co ważne — znacznie bezpieczniejszą platformą, której nadano nazwę „Treasure Saga”. Według za-

pewnień projektantów i konstruktorów jest ona nie tylko bezpieczniejsza, ale i większą na świecie platformą do prac wydobywczych. Chodzi oczywiście o wydobywanie ropy naftowej spod dna morskiego.

Cała konstrukcja opiera się na czterech potężnych nogach i może być ustawiona nawet na wodzie o głębokości 400 metrów z możliwością wierceń do 7,6 km w głąb dna morskiego.

„Treasure Saga” przeznaczona do wierceń na polu Ekofisk na Morzu Północnym znanym z bardzo częstych i silnych sztormów. Ta nowa wyspa wiertnicza powinna wytrzymać huraganowe wiatry wiejące z szybkością 185 km/h i fale do wysokości 35 metrów. (y)



Jedną z nowo opracowanych platform wiertniczych wiodłoby „CAF” World Remontowicz

Lakernia na 96 pistoletów

Szwajcarska firma Gema opracowała system Multi Colour, który jest przeznaczony do pokrywania farbami proszkowymi karoserii samochodów osobowych. Komplet stanowi dwie linie lakiernicze składające się z osmiu kabli, 96 pistoletów i 24 jednostek Multi Colour. Każda kabina posiada 10 pistoletów automatycznych i dwa ręczne.

Nowością w tym systemie jest możliwość napytania farb proszkowych w różnych kolorach, przy czym zmiana z jednego koloru na drugi następuje w ciągu 10 sekund. (y)



ZADANIA AUTORSTWA JANA PAWŁA II

Gra królewska miała wśród swych zwolenników także papieża. Innocenty III (panujący na tronie apostołskim w latach 1198-1216) w swym moralistycznym dziele „Summa” wspomina, że ich pomocą tworzą porównania na tematy życia i śmierci, moralności i etyki. Leon X (1513-21) patronował twórczości m.in. Marka Hieronima Vidy, autora poematu „Scaccia ludus”. Ołwów ten zainspirował Jana Kochanowskiego do stworzenia „Szachów”. Dobrymi szachistami byli Urban VIII, Leon XIII (1878-1903) oraz Jan Paweł I (1978).

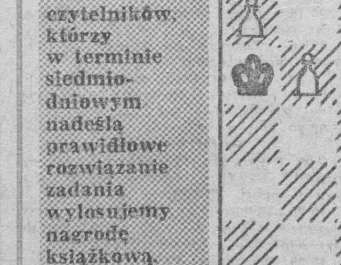
Także i obecny „Polski” papież Jan Paweł II jest miłośnikiem królewskiej gry. Szczególnie w okresie studiów w Krakowie w latach czterdziestych, potęgował wieloletniego czasu grę praktyczną i ukiadaniu szachowych zadań. To drugie „szachowe” zainteresowanie Jana Pawła II wynika zapewne stąd, że krewnym Karola Wojtyły był wybitny kompozytor szachowy Marian Wróbel.

W roku 1979 francuskie czasopismo „Europe Echecs” opublikowało na swych łamach 4 zadania autorstwa Jana Pawła II. Pochodzą one z 1946 roku. Dwa z nich zostały już wcześniej zamieszczone w krakowskim periodyku studentów. Dwa dalsze zapisane na kartce notosu ujawniono dopiero przed 3 laty. Michał Rodzaj, któremu to zadanie ofiarował papież, oraz Paweł Zartobitny — przyjaciele Jana Pawła II z czasów studenckich, nadesłali materiały do „Europe Echecs”, które to opublikowało szachowe kompozycje papieża.

Jan Paweł II wzruszony artykułami „Europe Echecs” nadesłał wraz z dedykacją dla miesięcznika oraz wyraził sympatię nie publikowane dotąd swoje zadania z 1946 roku.

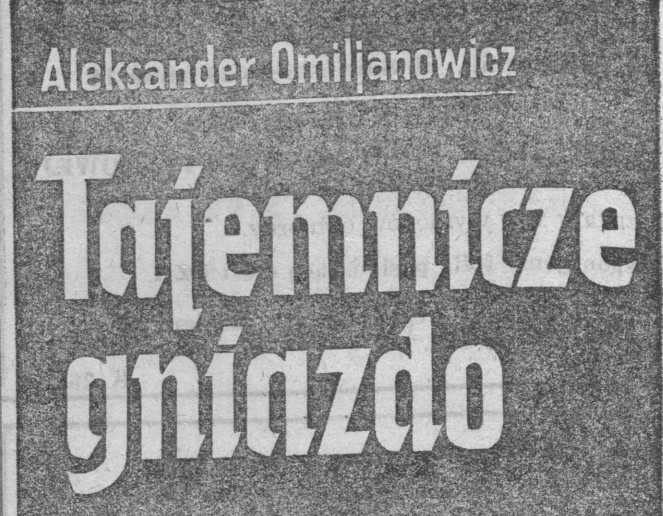
Brak czasu nie pozwala Janowi Pawłowi II na częstą grę w szachy. Tym niemniej nie zerwał całkowicie z grą w szachy. Na krótko przed śmiercią kardynała Villot był stałym jego partnerem.

Dziś prezentujemy zadanie ułożone przez Jana Pawła II w 1946 roku.



Zadanie nr 38

Białe zaczynają. Mał w 3 posunięciach. Wśród czytelników, którzy w terminie siedmiodniowym nadesłają prawidłowe rozwiązanie zadania, wylosujemy nagrodę książkową.



Aleksander Omiljanowicz

Tajemnicze gniazdo

Przez Bakany Olechno wydostał się za miasto i tu zwołał bieg, bo tracił siły. Nastąpił pościg, lecz już go nie słyszal. Doszedł do Czarnej Hańcy, chwile napłi się wody, a potem obmacał rękę. Kość była cała; kula przeszła przez mięsień i przeszła bok.

Podarł koszulę, pobieżnie opatrzył rany i jak postrzelony wściekły pies oczekujący posoka, powłóki się w noc wyjąc z bólu. Nie myślał nawet o porwaniu konia, co pierwotnie miał zamiar uczynić, bo nie mógłby utrzymać się na jego grzbiecie. Jego wielka siła i zdrowy organizm pozwoliły mu szybko oddalić się od Suwałk, ale im dalej szedł, tym bardziej tracił siły. Świtało już, jak dokoła siedział na jerdzie Garbas. Do granicy Prus Wschodnich było już tylko półtora kilometra, ale za-późno, by ją przekroczyć. Postanowił przeczekać tu dzień i nocą próbować przedostać się do swoich, jeżeli nie stracił sił.

Zmęczony i gorączkujący zaszył się w gęste, nadbrzeżne zarośla, lecz rany boleśnie piekły i nie mógł zasnąć. Rad był, że z tej opresji wyszedł cało, tylko nie chciał myśleć o tym, co mu powiedzą Schimmel i Falkenbusch, że tak dobrze zaplanowana akcja szpiegowska wzięła w łeb. A miał obieganą sutą nagrodę i znowu odpoczynek gdzieś nad morzem...

Co pokrzyżowało akcję?

Leutnant Erwin Spitzenpfeil — „Vogel” przywiózł Olechno samochodem ze wsi Plewki, do której ten ostatkiem sił dojechał tej nocy. Kapitan Schimmel i oberleutnant Falkenbusch oczekiwali na wynik jego wyprawy, którego byli pewni. Ale gdy „Vogel” wprowadził zbroję do gabinetu i oni spojrzeli na niego, bez słów zrozumieli wszystko. Szpieg miał złośliwy wygląd; okrwawiony, poszarpany mundur i spódnie, bez czapki, którą zgubił w ucieczce, lewa ręka przewieszona skrąwioną szmatą zwiślała bezwładnie, a w oczach miał strach i gorączkę.

— Gdzie i na kogo wpadłeś? — spytał ponuro Schimmel.

— Wewnątrz pomieszczeń... — odburknął Olechno.

— Jak to wewnątrz? To już tam się dostałeś? — zdziwił się Schimmel.

— Tam. I kasę miałem już prawie otwartą...

— Wartownik? — przerwał mu niecierpliwie Falkenbusch.

— Niel z nim poszło gładko.

— No więc jak?

— Tam musiał gdzieś być jakiś cholerny system alarmowy, o którym panowie nie wiedzieliście.

— Rozumiem... rozumiem... — wymamrotał Schimmel i pokiwł głową.

— Zaraz pojedziesz do szpitala wojskowego, lecz najpierw opowiedz chociaż krótko, jak to było.

Olechno trzymając się za rękę i syknąc z bólu, zwałił się na fotel i zaczął opowiadać, jak wtargnął do siedziby polskiego wywiadu „Dwójki” w Suwałkach...

...

W swoim przemysłowo opracowanym planie dobrańca się do tajnych dokumentów polskiego wywiadu, znajdujących się w kasie pancernej kapitana Mańkowskiego i biurkach jego oficerów. Schimmel i Falkenbusch opracowywały plan tego przedsięwzięcia, przekazali jeden niezmierzony ważny szczegół. Nie przypuszczali, że od drzwi gabinetu Mańkowskiego i kasy pancernej tamże, był przeprowadzony pierwszy system sygnalizacyjny, o którym nie wiedzieli nawet dyżurnicy tam żołnierze. Ukryte przewody systemu alarmowego, prowadziły do wartowni w pobliżu dowództwa garnizonu, odległym od siedziby „Dwójki” zaledwie ponad dwieście metrów, gdzie zawsze czuwała kilkunastu żołnierzy. Tylko dowódca warty wiedział, co mógł oznaczać sygnał alarmowy przekazany tymi przewodami. I on to właśnie z żołnierzami, usłyszawszy sygnał, pobiegł do kamienicy Nr 114 przy ulicy Kościuskiej. Biegł tam sadził, że jest to kolejny próbnny alarm, który czasem urządził Mańkowski. Co prawda dopadł Olechno, ale w wyniku nieskoordynowanego działania, nie tylko, że nie uśpił śpiącego, lub zabili, lecz jeszcze dwóch żołnierzy zostało ciężko rannych od jego kul. Schimmel i Falkenbusch długo nie mogli wybaczyć Olechno, że tak pięknie zaplanowaną akcję szpiegowską — nie wykonał, lecz nie było to jego winą, bo on miał tyle dobrych chęci...

OD REDAKCJI: Dalsze losy Kazimierza Olechno poznała Czytelnicy niebawem. Tymczasem chcemy przedstawić zarówno środowisko jak i działalność innego szpiega Abwehr. Sa to kolejne fragmenty — tej samej — sensacyjno-szpiegowskiej opowieści Aleksandra Omiljanowicza pt. „Tajemnicze gniazdo”.

Przemysłowcy

Na pograniczu Suwalszczyzny i Prus Wschodnich od dawna kwitł przemysł. Siegał on jeszcze czasów Księstwa Warszawskiego, a potem caratu. Lata międzywojenne bynajmniej nie zahamowały tego procederu na tym pograniczu, a jeszcze go wzmożyły. W osadach leśnych w pobliżu ówczesnej granicy: Wiżajnach, Przerósł, Filipowie i Raczkach, organizowały się całe gangi przemysłowców. Z Polski szmuglowano do Prus Wschodnich mięso, drób, masło, jajka, zboże. Niemcy sprzedawali na polską stronę: sacharyny, zapalniki i kamienie do nich, drobna galanteria oraz eter do picia i spirytus skazony. Znajac zamieszani chłopów polskich do pijanstwa, oraz cenę wyrobów alkoholowych w Polsce, Niemcy z przyjemnością dostarczali im taniego napitku w postaci eteru, zwanego w żargonie chłopskim „tropem”, i spirytusu skazanego, który popularnie zwano „purek”. Jeden i drugi napitek był o wiele tańszy od gorzkiej monopolowej w Polsce, lepiej też po wypiciu „zwalał z nóg”, dłużej trzymał pijaków (szczególnie „tropem”) w zamożeniu. A więc pito te trunki w wielu wsiach Suwalszczyzny, jak też sprzedawano je na Grodzieńszczyźnie i dalej na Kresy.

Niejedną smakosz „tropem” i „purku” oślepł od ich picia, innym znowu przyszło trafić do szpitala psychiatrycznego w Chorowszczy, bo napitki niemieckie „mogli rozgadniały” — jak to komentowano na wsi. Ale pito je, bo napitki były tanie i powszechnie dostępne. Niemcy wiedzieli, co sprzedawać polskim przemysłowcom. Do zafabrykowania ówczesnej wsi polskiej, do panującego jeszcze analfabetyzmu, degeneracja potęgowała mieszaną eterową i spirytusem skazanym, była Niemcom tylko na rękę. Granica między Polską a Prusami Wschodnimi, była obustronnie słabo strzeżona. Połscy wyrobnicy z przepustkami — i bez nich — chodzili do Prus Wschodnich na sezonowe zarobki. Nocami ciągnęli tamtędy watahy przemysłowców, taszczyli je w workach żywności dla Niemców, a od nich kasy i blachany pożądany napitek. Za granicą mieli w różnych pruskich wsiach swoich pośredników handlowych, u których zbywali przynoszoną żywność i odbierali towary przeznaczony na polską stronę. Wśród tej szarej watahy przemysłowców, wybił się z czasem — jak to w każdym fachu bywa — handlarze, na większą skalę. Od starosty otrzymywali specjalne zezwolenie na uprawianie legalnego handlu z Prusami Wschodnimi. Wtedy już nie trzeba było nocą z workiem na plecach, przekraczać się chyłkiem przez granicę.

(ciąg dalszy w piątek)